Poręba Wielka 17/7 94.

Drogi Emilu!

Czekałem długo i niecierpliwie na Twój list – i aż dopiero wczoraj otrzymałem kartkę. Mówisz, że nie wiesz, kiedy przyjedziesz do mnie. Bardzo pięknie! ale przyjechać musisz, boś mi obiecał; a zresztą zakład.... Więc oczekuję listu od ciebie z wyznaczonym dniem, kiedy się zjawisz w naszych niegościnnych górach. ~~II~~ W każdym razie pisz do mnie częściej. (choć co tydzień!..). Żebyś wiedział, jak mnie Twoja kartka ucieszyła, tobyś nie był taki opieszały. — Teraz opowiem ci moje koleje wakacyjne. Z Krakowa wprost wyjechałem z bratem do Regulic (koło Trzebini). Tydzień, który tam przepędziłem minął szybko, jak godzina. Kto się bawi temu czas szybko leci. Nieprawdaż? Młodzieży było tam dosyć. Dwaj p. Kantorkowie od św. Anny, Kleja z Realnej, brat, ja etc. Panien było kilka – bardzo pięknych; ale cóż, moje serce już jest ślepe na wdzięki innych

Kiedy obraz Salci wiecznie stoi w pamięci.
Z Regulic robiliśmy wycieczki do Tenczyn-
ka. Opisywać Tenczynka nie będę, boby
wiele miejsca zajęło; a zresztą sam zna
go może. W przedostatni dzień, kiedym
miał wyjeżdżać, graliśmy tam ~~kilk~~ kil-
ka sztuk scenicznych; a ona trupa aktor-
ska składała się z 7 mężczyzn i 4 ech panien
i z jednej wdowy. Ja byłem reżyserem.
Graliśmy we dworze u pp. Klejów. Było
także kilka monologów komicznych.
I tyle! — W niedzielę dnia 8/7 przyjechałem
do Porębski i dotąd tutaj siedzę. Zaraz na
drugi dzień po przyjeździe złożyłem kilka
wizyt naszej porębskiej inteligencyi, jak
n.p. nauczycielstwu, leśniczostwu, rządcy,
Księdzu dziekanowi. ect. Ksiądz dziekan
pożegnał mię, jak ojciec napomnieniem,
abym się trzymał wiary świętej, a nie
wdawał się z tymi socyalistami i anar-
chistami (Tak nazywa wszystkich, co się mu
nie podobają.) Podziękowałem mu za te
stawienne rady i odszedłem z sercem, peł-
nem wiary, nadziei i miłości.... dla Salci..
Ach! ona mi teraz jest jedyną towarzyszką
i powiernicą duszy! Ale tylko idealnie!..

Czasem tęsknota za nią tak mię oplata, jak powój dziką roślinę. Wtedy tylko piosnkami się żalę...

„I biorę pióro, by ulgę dać sercu,
„Które się skarżyć przed ludźmi niezdolne;
„Śpiewem się żalę, jakby ptaszę polne,
„Co szczęścia szuka na kwiatów kobiercu.
„Nie wiem, co mglawa przyszłość mi przyniesie,
„Czy sławę szczytną, czy zapomnień chwilę –
„Lecz wiem, że miłość, co oplotła myśli,
„Skończy się chyba na grobowym kresie...
„A może jeszcze żyć będzie w mogile,
„Gdy anioł imię me z świata wykreśli,
„By je zapisać w zaświatowej księdze...

I znów wpadam w liryczność – na to tylko, aby nudzić czytającego. Zapewniam Cię uroczyście, że do końca tego listu nie popełnię już ani jednego wierszyka!..

W Porębie Wielkiej są dwa „kółka rolnicze". W jednem jest przewodniczącym ksiądz, w drugiem wójt. Sklep kółka rozwija się szybko; ludzie już prawie nic u żydów nie kupują. W sklepie ciągła ciżba, a szczególniej w niedzielę i jarmark. Wtedy sam sklepnik nie wystarczy sprzedawać; to sprzedaje ksiądz wikary, a teraz ja. Wczoraj sprzedałem drobiazgów różnych za 20 złr.

Ludzie u nas z ochotą zapisują się do Kółka, czytają gazety (Przyjaciela pomimo zakazu surowego); ale teraz bieda we wsi. Przednowek ciężki — wszyscy prawie kupują zboże; nikt już swego nie ma. Aż przykro patrzeć na ten lud, któremu, pomimo niezmordowanej pracy, nie wystarcza plon tego skalistego gruntu, tylko musi jeszcze zawsze kupować, jeśli notabene ma za co. Pomimo to kocha te góry i z jakąś niezwyczajną gorączkowością uprawia tę niewdzięczną glebę. — Poziomek za to u nas masa — i malin będzie mnóstwo. Czytałem teraz rozprawę p. Mazurowsiecza p.t. „Żydzi." Świetna książka. Warto by kupić... Dalsze moje koleje opowiem Ci w drugim liście, albo ustnie, jeśli przyjedziesz. Odpisz zaraz — ale nie kartkę, tylko list długi — o wszystkiem. Bardzo Cię proszę!.. — Kłaniam Cię nawzajem Twej mamie — a Ciebie całuję i ściskam

Twój

Franek.

Kraków dnia 21/6 [18]94. 3

Kochany Emilu!

Od Twojego wyjazdu nic się nie zmieniło w naszym starym grodzie; tasama słota, tensam deszcz, tosamo błoto na ulicy, no i wszystko to samo... aha! prawda! Zapomniałbym całkiem o pogrzebie J. E. ks. Kard. — Ale też i łatwo zapomnieć, bo niewielkie po sobie zostawił wrażenie, nawet na takich wrażliwych, jak ja. Pogrzeb miał całkiem cechę urzędową. Studenci (urzędowo nota b.), studentki (w parach — nie jak gęsi), księża, no i... policyanci — oto cały prawie orszak pogrzebowy, który przeciągał we środę o 5tej godz. ulicą grodzką na Zamek. Tu mi znów mucha nie daje spokoju, więcej do zaznaczenia kilku epizodów. Więc nie zważając na Twoje grymasy, jakie będziesz robił natrafiając na „mierności wierszowe" (Twoje wyrażenie), piszę... (Od czego tu zacząć? — aha!)

/.

„Biją razem wszystkie dzwony — a Zygmunt najgłośniej...
Brzmią tęsknotą, jęczą, kwilą... coraz to żałośniej!..
Coraz szersze dźwięków koło ku niebu się wije —
W niem rozpaczne głosy słychać: „Książę nasz nieżyje!!..
„Doszedł celu swoich marzeń na biskupim tronie,
„Więc spokojny, poszedł spocząć na Piotrowem łonie...
„Któż nas teraz będzie uczył przykładem i słowem,
„Jak uciekać przed największem świętem narodowem —
„Jak pogodzić szatę bożą — z miłością dla tronu —
„Jak wielbić „rząd z bożej łaski" do samego zgonu!!
„Zgasł ten „święty", co zwaśnionych jednał, drugich godził;
„Zgasł sekundą, chwilką jedną — jak jasne pochodnie,
„Któż ten urząd będzie umiał sprawować tak godnie —
„Któż odkryje kręte ścieżki, po których On chodził?!!
— I niebyło końca żalom, narzekaniom tłumu,
Wychwalaniom zasług księcia, świętości, rozumu!
A przekupki aż do mroku — od samego rana,
Kłócą się — gdzie Świątobliwość będzie pochowana?
Vox populi brzmi: „Na Zamku!" — ba! lecz tu sęk cały:
Dewotki „w grobach królewskich" chowaćby go chciały
Inni — w grobach kapitulnych, przy wielkim ołtarzu,
„Bezbożni" zaś chcieli — księcia chować na cmentarzu!!

I tak dalej… Już kończę, bo widzę, jak okropnie poziewasz! ale nie! szkoda papieru. (Piszmy więc) Otóż najpierw robię szalony skok, aż na dno mego serca… I pomyśl – spotykam się oko w oko ze Zelcią… (t. j. z Jej obrazem, bo przecież Ona teraz na wakacyach – niewiem, czy czyta Słowackiego, czy gęsi pasie, ale to wiem, że o mnie z pewnością nie myśli.) Kocham Ją jak… no jakże Ci tu określić!.. jak mego Słowackiego – choć nie wiem – . . . .

Czy kiedy przecie spojrzy na mnie mile –
Czy mi zostawi choć takie uczucie,
Jakie ma kwiatek, gdy piękne motyle
Ogląda z bliska, stojąc na prokucie –

Ale dajmy spokój! gotówem jeszcze listu niedokończyć, jak się rozpłaczę – i w lirykę ugrzęznę… Odpisz mi zaraz, co tam słychać w Niepołomicach? o! bo one mię wielce obchodzą! Przecież tam, próbowałem pierwszy raz moich sił deklamatorskich – no i tam o mało nie zblamowałem się strasznie pod piorunującym wzrokiem obu Sędzianek. Nareszcie

tam poznałem pany P. i przyszedłem do przekonania, że nie to jest pięknem, co się komu zdaje, ale co jest takiem w rzeczywistości. W Krzepotowdach wreszcie…

… ale wolę już milczeć, bobym się tam drugi raz nie śmiał pokazywać, a mam nieprzytomną chęć zobaczyć choć raz w życiu jeszcze te piękności waszego grodu, o którym J. W. pan burmistrz–Dyrektor powiedział, że sięga czasów takich królów, ~~Jest~~ jak Zygmunt Aug. ect., który zmieścił się i zabudował. (ba! kiedy niewiem kord.) — Rzeczywiście, przypomina starożytność! — (dojść spojrzeć na tamtejszą inteligencyę.)

— Pozdrawiam Cię, ściskam, całuję i t. d.

Twój Franciszek.

P. S. „Duchowy obiad wspólny", odbędzie się dnia 28 czerwca t. j. we Czwartek. Więc przyjedź we Środę wieczór, albo po południu. Jeśli zajdzie co, przyspieszenie np. — to ci zaraz napiszę. — Przyślij odpowiedź mi zaraz, —

Fr. K.

Poręba Wielka 9/6.

5

1895

Drogi Emilu!

Jestem w domu, jakto widzisz z napisu powyższego. Wiedząc o tem jednak, jak Ty bosko-przyjemnie spędzasz chwile obecne, więc chcę choćby sekundę Ci przerwać te rozkosze i zwracam się do Ciebie z głęboką prośbą o dwie rzeczy, które, wyjeżdżając, zapomniałem załatwić. Otóż proszę Cię bardzo — bądź łaskaw pofatygować się do Burtana (Ul. św. Anny L. 4. u W. P. Konarskiej I. piętro w podwórzu) i odbierz od niego zeszyt dla mnie. On już wie o jaki. Możesz go zastać rano do godz. — 10tej, a następnie błagam Cię, jeśli możesz kup mi jakąbądź operę (Halkę) libretto (25 ct) i wyślij te rzeczy do mnie i p. Niedźwiedź. Jeśli możesz to uczynić, to wyświadczysz mi nader ważną przysługę. Jeszcze raz Cię błagam, choć wiem, że Ci to z trudnością przyjdzie (Niepołomice!!!). Wkrótce napiszę list obszerny, bom się jeszcze po Porębie nie rozejrzał.

Twój Franek.

(napisz co — błagam)

Może dostaniesz jeszcze gdzie Moniuszki „Flis"
w I akcie (2egz. – to z Halki wyślij). Okropnie mi to
potrzebne, Smolku!

P.S. Twojemu Ideałowi całuję (myśląc tylko) malutki
paluszek u lewej nóżki.

Xawer

L.7. 6

Przyba Wielka dnia 28/7 95.

Drogi Emilu!

Serdecznie mię twoja kartka ucieszyła.
Dlaczego piszesz tylko korresponde?..
U mnie różnie się dzieje. Latałem przed
tem po wsi, żeby jak najwięcej czytelni„
ków „Przyjaciela" zebrać, ale to nie
tak łatwo. Opowiem ci wszystko, aż
przyjedziesz. Hr. Wodzickiego wyzna„
czyli z powiatu chrzanowskiego,
więc przyjechał do nas, żeby się z Li„
manowskiego starać o mandat.
Ale niedoczekanie jego!.. Ja, bawię się,
jak mogę; byłem na weselu, zakochałem
się w pięknej mężatce [illegible], i teraz
po cierniach i kwiatach życie mi
płynie. Po cierniach – gdy jestem sam,
po kwiatach, gdy Zosia ze mną!.. Chodzi„
my razem na maliny, bawimy się
jak..... a wszak? (Nawet niechcę myśleć!)
Teraz przyjechał brat z narzeczoną i
ojcem Jej. Chodzimy, gdzie się da.
Jest u mnie również p. Świętek,
komponuje, gra, etc. U nas, w Niedź„
wiedzia szopka po szopce, a wszystkie
Ks. Dziekana. Żebyś widział, co tu
za rejwach! Tylko na ciebie czekam.–

Dostałem wczoraj dwa listy równocześnie. Jeden (kartkę) od E. Bobrow.., a drugi od Emila Bartkowskiego. — Ciekawe!..
Red. „Djabła" powiedzieli odtąd będzie mi stale wypłacać pieniądze za „obotałun-ki"!.. (?!) Cóż Emilu? Jak Ci życie płynie? Kochasz się?... Śnisz o Niepo-łomicach?... Rychło do mnie przyjedziesz? Oznacz dzień! Bo Cię wszyscy oczekujemy niecierpliwie!!... Pozdrowienia od p. Jaworskiego a ktoś czyszczący na mnie niegodnym — wszyscy pozdrawiamy Cię serdecznie. Dorędka z otwartymi ramiony czeka na Ciebie. Wino się podstarzało!!.. P. Organista Wiśniewski trzyma teraz szynk (ratusz) dzięki ks. Dziekanowi. — Jak będzie z wy-borami u nas! Jak będziesz we Lwowie, to możebyś się umówił z p. Stapińskim, iżby z Tobą do nas wyjechał!... Tu koniecznie potrzebny, choć na kilka dni... Słowo Ci daję, że tyle bydła mamy, że się aż za głowę łapię. ~~Po~~ Sprawki ks. Dziekana (który ta, jak każdy panuje) ___ jeden mógł zaradzić. Ja robiłem, co mogłem, ale się nie da. Potrzeba go koniecznie. — (Do Mszanej, Limanowej, ect.)
Pisałem do p. Stapińskiego, ale mi

nie odpisuje — pewnie nie otrzymał listu. Więc ponów z nowu. Więc z Limanowy koniecznie by się przydał, boby usunął niepotrzebnych kandydatów, a jest ich tu dość tyle! — Kończę całuję Cię serdecznie i proszę — o dalsze pismo, ale (nie korresp.!) abym je znów mógł się odczytywać, bo znacz dzień przyjazdu — nie zwlekaj! Wierz o tem, że mam tu wszędzie serdecznych przyjaciół!

Czołem!

Ks. Nowak

Cezary
przy piecu
niebezpieczny w
infułat
malarzyk
oczy zakrytem
zamienia nogi
nos jak ogórek

Hubal
katolickość
strzępy słowa
mówią że dama

Poręba Wielka dnia 4/9.

Drogi Emilku!

Zostaję w domu cały rok. Będę zdawał maturę jako eksternista. Sprowadzam książki i uczę się. Do Krakowa będę dojeżdżał. Będę w Krakowie na 1e października. Coś przywiozę. Obecnie zajmuję się wspólnie z panem Sołeckim wyborami. W Mordarce nic nie było. W Limanowej są ciągłe zgromadzenia – ale to stamtej partyi. Cuda się dzieją. Chłopi-kandydaci biorą się za łby. Do Sołeckiego sam p. Badeni zsyła p. delegatów namiestnictwa, który chce go przekupywać na rzecz ks. Wodzickiego. ~~[illegible]~~ On ich wyrzuca delikatnie za drzwi. Bohater człowiek! Wobec ~~tych~~ tego Sołecki przyjmuje kandydaturę, ja dla niego agituję. Będzie wnet nowe zgromadzenie. Napuścimy p. Stapińskiego. Tam Wodzickiemu przedstawimy Kontr kandydata Sołeckiego.

Aby Bóg dał — żeby przeszedł.
W każdym razie krabcz nie
przejdzie. Resztę napiszę później.
Teraz jedno jeszcze. Dowiedz się
gdzie mieszka Wojciech Burtan
(Pytaj się 8mej klasy u Sobka lub św. Anny
ulica Nr. 4. z podwórza I piętro) i
odbierz dla mnie od niego moje
„Wiersze" (potrzebuję je do Djabła.) On
je pożyczył p. Nowickiemu. — i napisz
mi czy odebrał. Bardzo Cię o to proszę
Szczerzyk jest. U nas zdrowi.
Pozdrawiam Cię serdecznie.
Twojej Mamie przesyłam ukłony.
Pisz zaraz, co tam słychać. Powiedz
p. Gidzianowi, Salarie — niech piszą
do mnie, co biorę ect.

Ściskam

Twój

Franek

Poręba Wielka 1/12. 95. 9

Drogi Emilku!

Szczęśliwie dostałem się do domu. Zima za mną przyszła i mrozy. Siedzę w chałupie — nigdzie nie wychodzę. Książki już prawie
1895 przeczytałem. Napisałem dramat. — a w reszcie chodzę z kąta w kąt i nudzę się.. Ojciec słaby, jak i zawsze — reszta zdrowi. Więcej nic ważnego. — Mam do ciebie — Emilku — prośbę nader ważną. Dowiedz się — proszę — dokładnie, gdzie mieszka Michał Bałucki i Świerzyński (kompozytor) i napisz mi zaraz!... Bardzo Cię o to proszę. Nie wiesz, jak wielką mi wyświadczysz przysługę!!.. Niestety — tych przysług żądam od ciebie ciągle — a w zamian daję Ci zero — bo tylko stare serce podrotowane. Emilku!.. co słychać z Bratnią Pomocą? Jak poszły wybory?.. Ciekawym bardzo!.... Napisz mi!... Czyś zdrów? Droga mama Twoja — czy zdrowa?.. Wogóle de omnibus rebus!... —

Jeśliby można było, tobym Cię bardzo prosił o przysłanie pod opaską książek do czytania. Może z Wypożyczalni mógłbyś wziąć?... Możebyś mógł posłać przez Nachnahme! a jeśli nie — to Ci zwrócę potem koszta!... Emilku! zrób to dla mnie!

Czy byłeś u Walerci?.. Jak się to dziecko ma? czy zdrowe?.. Czy posłuszne swemu nauczycielowi?.. A panna Władzia - wielbicielka Rodziewiczówny i pana Matusiaka!.. Czy zawsze tak romantycznie usposobiona?- Powiedz Walerci - że pisząc do Ciebie pozdrawiam ją przez Twe miodopłynne usta - jak również i Pannie Władzi przyjacielskie ślę pozdrowienie...(a może nawet więcej... ale sza!..)

Cóż jeszcze?.. Zdaje mi się że z Tobą rozmawiam - bo piszę ten list rzucam okiem na twój portret..... Emilku! gdybyś wiedział, jak człek dziko usposobiony - w tej krainie lodów i śniegu!.. Gdybyś wiedział - tobyś częściej dzielił się myślami ze mną!...

Wiem - czasu nie masz - a ja cię jeszcze interesami obarczam - ale wybacz samotnikowi!... Bądź zdrów - doktorze!.. Całuję Cię serdecznie, jak brata - i nawet więcej; jak brata.

Twój

Xawery

P.S. Pozdrowienia od rodziców wdzięcznych i od siostry. — Ja zasyłam ukłony drogiej Twej mamie i bratu.
(Pamiętaj o moich prośbach!..)

Czekam niecierpliwie na Twoje pismo — franco na adres Bałuckiego [illegible]. — i na książki — a więcej na Twoje słowa!..

Michał Bałucki ul. Flor. l. 39.

Michał Gwiazdzki ul. Zwierzyniecka

Poręba Wielka 24/12 96? 95? 11

Kochany Emilu!

Obawiam się, czyś przypadkiem nie chory....
Pisałam raz i drugi – żadnej odpowiedzi!...
Co dzień prawie posełam na pocztę, a tu nic
nie ma. Tych rzeczy, o com Cię w pierwszym
liście prosił – już mi nie potrzeba. Książek
tylko łaknę. Przystrój mi co Książek – jak
brat będzie po Świętach wracał z Regulic, to
wstąpi do ciebie o przysłanie mi. Ja teraz
nie mogę być w Krakowie, dopiero w styczniu.
Te Książki – com przywiózł, już wszystkie przeczy-
tałem – i siedzę, jak zając w śniegu .... nuż się –
i śpię. Urządzają tu u nas w Porębie „Wieczorek",
w którym biorę udział „Zusammen mit dem
Fräulein Moritz." Niestety! odjeżdża teraz
„nasz Wieu" – więc usuwa mi się jedyna rozrywka,
jaką miałem w sekowaniu jej. Cóż więcej Ci
pisać? ludzie tu żyją z dnia na dzień – byle żyć...
Możebyś wstąpił do Kortkiewicza, żeby mi przysłał
choć 15 Kalendarzy p.t. „Gospodarz"! U nas by
chętnie rozebrali – bo mię chłopi proszą o nie.
Może wysłać do pana Dornamusa. Pisz proszę Cię,
co słychać z Tobą – Wasz „zarząd" przeszedł – to
już wiem!.. ~~W~~ Czytałem w „Naprzodzie" „Głosie" i
„Niedzieli"! –

Czy byłaś u p. Walerci?.. O książki Cię proszę bardzo – przystrój brata.

Kończę – przesyłam Ci złamany opłatek, który my już w duchu z Tobą połamali. Przyjm życzenia serdeczne odemnie i od mojej rodziny.... która nie zdolna wyrazić Ci, jaką wdzięczność ma dla Ciebie, żeś nie gardził nikim, a tembardziej tak szlachetnie postąpił z mą matką w chorobie...... Całuję Cię serdecznie Twój

Franek

P.S. Na Boga – proszę – pisz, bom niespokojny, czyś przypadkiem nie chory. W którym i życzenia świąteczne – przesyłam Mamie Twej...

Niedźwiedź dnia 28/I. 12

Drogi Emilciu!..

Serdeczne dzięki!.. Tyle masz roboty - i mnie jeszcze takie głupstwa załatwiasz. Ucieszyliśmy się, dostawszy te marki - Wyborne! w sam raz! I dla Panny Moritz jest stara żydówka. - Będziemy się bawić. Jeszcze jedno - jeśli możesz to przyślij ze 2 talie kart - Bardzo panie o to proszę. Moglibyśmy sobie wieczory preferansikami i motylkiem skracać..... Powiedz Kasickiemu niech mi napisze. Ja mu pieniądze poślę. Tyle!...... A teraz od mnie res. Córciu! Emilciu! ja szaleję!!!.. Czy losy zawsze tak mię będą prześladować - że mi na drodze same Manie stawiają!! Marie Moritz!.. Co za fatalne imię!!.. Dostałem od brata „Królewscy synowie" - przeczytałem - nie mam już nic. „Szekspira" i „Królewscy synowie" prześlę Ci niezadługo, bo tam pewnie muszą ich potrzebować. A jeśli masz inne - to daj bratu memu; on teraz będzie w Krakowie. Wstąpi do Ciebie. Ja teraz w żadnym grodzie nie będę. Wściekłe moje życie!.. Skąd tu mieć pisać?!..

Najlepiej ustnie opowiadać. Czasem popadam w czarną melancholię; czasem się bawię, jak nigdy – czasem staję przed Twoim portretem i myślami z Tobą rozmawiam. Uczyć się nie mogę!! Jak to było?!.. czytałbym tylko nocą, ni, gdybym miał co.. a piszę – wściekle!.. (Czytaj „Djabła!"..) „Przyjaciela" – rozwoziłem w Porębie.. już mam 8 miu nowych prenumeratorów. – Gdy zejdę do Niedźwiedzia – to bawię 4 dni – bo mi się wracać do porębskiego domu nie chcę. Wpatrywałbym się całe życie w Jej kocie oczy!!..

A wiesz Ty co?..

Dowiedziałem się – tu, w Porębie, że p. Julia jest w klasztorze niemieckim na Śląsku i dowiedziałem się jeszcze więcej ....

Zgadnij skąd?!..

Czytałem w „Dzienniku Porannym" – że w Zjednoczeniu wyrzdziacie odczyty. Figurują nazwiska: Korzeniowskiego, Matejki, Mickiewicza, Zakrzewskiego etc. Patrzałem, czy i Ciebie nie znajdę.. Naprawdę!!..

Pisz-mi Emilciu! - dużo, obszernie.. Nie wiesz - jak łaknę Twego listu ?!..
Powiem ci jeszcze jedno: Listy Twe czytamy razem z p. Moritz. Ona miała stąd odjechać, ale zmiękczona mymi prośby (gdym w różowych kolorach przedstawiałem jej nasze zabawy wakacyjne - nawiasem, że Ty będziesz u mnie e.ct.) - otóż zmiękczona - pozostała..... Czy myślisz że dla mnie ?!!!....
Domyśl się - Adonisie !!..
Cóż ci jeszcze pisać ?!.. - U mnie - w domu (ojciec słaby - reszta zdrowi. Brat mię w niedzielę odwiedza... Pozdrawiają Cię - i mają niepłonną nadzieję dłuższy czas w czasie wakacyj plackiem chodząc przyjmować Cię u siebie!!..
Emilciu!. Pisz!.. co więcej słychać ?.. Nie daj tak czekać na listy! Bo ja... i.. Panna Moritz - niecierpliwie ich wyglądamy.

Twój - czyż trza ci o tem mówić ?!..

Franek.

Do Kamińskiego napiszę. Ale tymczasem dziękuj mu - i ściskaj.

14

= Poręba Wielka 22/4.96

Drogi Emilku!

Wybacz - że dopiero teraz odpisuję, a względnie daję znać o sobie.... Już całkiem jestem spokojny!... Do wojska mnie nie wzięli, dzięki tylko opatrzności!...
Teraz więc będę miał swobodny czas do myślenia o maturze....
W domu tylko mieliśmy chwilowe kłopoty, a to z powodu ludzi intrygantów, których nigdy na świecie nie brak.
Tyś zapewne wszystko - ale ba!.. miałeś 17go zdawać.. Więc jakże ci poszło?..
Czyś może nie zdawał?.
Ja będę w Krakowie 1go lub 2go Maja.
Napisz jeszcze przedtem. proszę cię!..
Twojej mamie ukłony - a ciebie

15

ściskam i całuję

Twój

Franek

P.S. Dowiedz się – proszę – od Ks. Chromeckiego gdzie będzie „Wieczorek na 3go Maja”!.. i napisz mi zaraz. Błagam cię o to!

Franek

16

1896

Regulice 30/7.
p: Alwernia.

Kochany Emilku!

Wytrzymałeś mnie, jak na mękach - nieodpisując na mój list. Dostałem go w Porębie już na odjeździe. W Regulicach pozostaję do końca mych wakacyj. 18 sierpnia odbędzie się tu ślub Staszka.

W domu jeszcze będąc, nudziłem się kolosalnie. Potem zrobiłem wycieczkę do Tylmanowy, Łącka, Starego Sącza - i retour przez Nowy Sącz.

Prawda? Ładny spacer!

Z Leonem widywałem się w Mszanie - ale ~~ob~~ djabliż mi z tego!.. Kiedy z Tobą się nie widziałem!!

Co Ty tam robisz? Leczysz się? (Na coś Ty właściwie chorował?)

„Pola" pisała często do mnie - dziś otrzymałem list od Niej (już ostatni! niestety...)

Cóż Ci gadać? dużoby się gadało - ale to tak jednym pociągiem pióra nie da się. Otóż wstrzymuję jakoś! -

robię z bratem matematykę... Kłócę się z okolicznymi paniami, a najwięcej myślę... o przyszłości – czy byś zgadł? i to bardzo poważnie! Słuchaj Emilciu! Jeślibyś przypadkiem usłyszał, jak przyjeżdżasz do Krakowa o „wolnej posadzie w biurze" – to mi zaraz daj znać!

Gdyż muszę od 1go Września wziąć posadkę – i mieszkać w Krakowie.

Lekcyi nie chcę brać. – Dziękuję Ci za pamięć. Myślę na gwałt o maturze!..

Lekcye u „Krabąszcza" już dawno p. Gruszczyński zamówił – tem, co był tam przedtem.

Więc pisz mi zaraz (nie tak jak przedtem.) co Ty tam robisz – czy się bawisz, dobrze?.. Gdzie J...? Czy będziesz w Niepołomicach? Kiedy przyjeżdżasz?.. wogóle o wszystkiem!..

Mówimy tu często Tobie, z Walerką szczególniej – tylko na punkcie „Poli"

17

Które się zawiązie!..

Dostałem jej fotografię.... Bądź zdrów realisto fin de siecle — a myśl o mnie czasem, który zawsze myśli przy Tobie!.. — i odpisuj!

Twój sercem

Franek

Od Brata Walerii serdeczne pozdrowienia i ukłony — W. Orkan

u WP. Kirschnerów
Rzepiłce. Alwernia.

Poremba Wielka 20/8 96.

18

Kochany Emilu!

Wybacz, że dopiero dziś piszę, przy najbliższej sposobności wytłómaczę się – a zarazem podziękuję wspólnie z bratem za serdeczne życzenia, które były na czasie. Właśnie co dopiero przyjechałem z bratem z Regulic do domu – z powodu słabości ojca – i zabawię tu do 1go Września.

Jestem Ci nieskończenie wdzięczny za pamięć o mnie – przy tem proszę bardzo racz być nadal takim t.j. – proponowaną lekcyę przyjmuję, gdyż i pisaniną od 1go niedostałbym.... Jeśli możesz – postaraj się o zapewnienie stale jej dla mnie....

a zaraz odpisz mi, kiedy ją mógłbym objąć, na jakich warunkach etc. Mówię „Zaraz" gdyż chciałbym wiedzieć, czego się trzymać.... W każdym razie mogę od 1go być w Krakowie, a jak sam uważasz.... Piszę więc, jak zaraz odpiszę Ci obszerniej – dziś nie mogę.

Twój Franek

Poręba Wielka d. 13/9

Drogi Emilu!..

Dziś odebrałem list - i zaraz odpisuję. Żaden list nie był mi tyle miły, co ten, z mgłą jesienną nadesłany... Bo mgła zaległa góry, owiała moją leśną chatę i okryła przesłoną myśli me. Toż nie dziwota, że nie jasne...

Za mgłą, gdzieś u stóp Babiej góry, śni mi się Twoja postać - <u>idealna</u>, mimo pozornego realizmu... Tak, jesteś wielkim idealistą w stosunku do ludzi, ale nie ten idealizm podkreślam wyżej. I między memi marzeniami pierwsze zajmuje miejsce przyszła <u>pozytywna</u> praca, pełna poświęceń. I jam ludowi sercem oddany, choć z innego, niż Ty, patrzę oświetlenia - Ja znam lud dokładnie - i wiem, co się da zrobić lub co jest koniecznem do zrobienia. Ty widzisz światła - ja cienie. Mimo tego pójdziemy razem naprzód pracy za obowiązkiem, który

dla mnie jest podwójnie świętym. Ciebie widzę, jako ibsenowską postać... Obyś jak najbezpieczniej mógł przejść przez koło rozczarowań, które tragiczni życiowy wlecze za sobą — gdyż ludziom to, bić podobnym nie na banalnej farsie życie upływa!

Mówiłbym Ci wiele w tej kwestyi, boś o wrażliwą strunę potrącił — napisać jednak nie zdołam, co czuję. Przyszłości! Za mnie odpowiedz! To Ci tylko powiem, że sercem i duszą chwyciłem myśl przyszłego Twego u mnie pobytu, gdzie i mojem było to marzeniem — tembardziej, że, jak się zdaje, zostanę tych kęp i ugorów prawnym właścicielem, księżycowy śród tej wody domek zbuduję — i założę kolonię... pracowników. Marzenie to zrzeczywistni się, jeśli losy pozwolą, w niedalekiej przyszłości.

Co do mnie — cóż napiszę? że życie człowieka składa się z ciągłych pojedynków, które powodują ruch, zwany mizernie życiem... Drogę mam jasną

przed oczyma duszy — pójdę nią, mimo
tysięcznych prusików! Jedna mi droga
wszerz i wzdłuż — na lasy i na pola —
i jeden nieodstępny stróż: żywotnych
dni niedola...

Już lat dwadzieścia żyłem na tym świecie,
A nie przeżyłem jednej chwili czynu...
Marzyłem tylko (wszak wolno poecie!)
O jakimś liściu, zerwanym z wawrzynu,
O jakichś grobach, zaręczonych z ciszą,
Co duszę z ciałem na śmierć zakołyszą...

Dziś stoję jasno przed czynów ogromem —
Znam ich rozmiary — i końcowe cele...
Chociażbym tysięcznym zerwał je atomem, —
I tak w tem życiu zdziałałbym już wiele.
Lecz — ja na wszystkie wysłanie się ważę,
Chociażbym z popiołów miał topić potaże!..

A wieść mię będzie nie bezmyślna gminność,
ani za myślą wlokąca się sława —
Lecz tylko twarda człowiecza powinność:
Gdy przesąd duchy zatapia, jak lawa —
Ja sam duch wolny — te rzeki rozlane
Zaklnę — i murem na poprzek im stanę!..

Może mi przyjdzie ludziom rzucać w oczy
Słowa, od których pół mieszkaniec zblednie,

Dlatego tylko, że nie są powszednie –
Może tą gwiazdą błyszczę, co się mroczy
I nigdy rankiem światła nie zapali,
Bo słońce blisko – a ona jest dalej…

Może mi przyjdzie o „Niebo" zaczepić –
Dlatego tylko, że człowiek się zniża
I na błękitach chciałby niebo sklepić…
A myśl ma lotna, łaknąca i chyża
Przedrze ten błękit… a może tam dotrze,
gdzie nic nie wiedzą o Niebie i Piotrze…

. . . .

Oto kartka, wyrwana z poematu mego teraźniejszego życia. Sądzę, że ją łatwo odczytasz… Powtarzam Ci jeszcze, że „idę tam, gdzie muszę. A to „muszę" leży w mej naturze..".

O niewiernej Niewieście napisałeś mi. Gniew mię owładnął chwilkę, potem pomyślałem sobie: „Marną jednak jest istota, która dukat zmienia na mierną monetę…" i wzruszyłem ramionami. Radzę i Tobie: pomyśl i uczyń to samo.

Co zrobiłem i co robię – na to czas da odpowiedź.

Całuję Cię serdecznie
Twój Franciszek.

21

d. 14. VI. 97.

Emilkin!

Jeśli możesz — przyślij mi odda-
nych 5 zł. Wiesz, że w ostatecznym
tylko razie udaję się do Ciebie...

Jasna i bliska przyszłość mi
błyska. Dziś jeszcze noc. Nie
wiń mię za moje postępowanie, bo
ja sam się już chłoszczę!

Jestem waryat — i Twój przyjaciel.
Tyś mi jednak niejeden przyjaźń oka-
zał — ja Tobie nigdy. Bo i czem?...
ale mię nie wiń — Emilkin!

Twój
Wł. Franek

Sam się nie uwolnię — wiem dlaczego...

22

d. 14/9 97

Widzę potrzebę dołączenia kartki. Za minutę idzie siostra na pocztę. Odsyłam prędko, jak najprędzej – i proszę jeszcze o wiadomości, zanim wyjedziesz z Zawoji.

Milczałem całe trzy miesiące, nie mówiąc z nikim. Gadałem tylko z potrzeby. Dziś rad jestem nad wyraz, że mogę z Tobą choć listownie przemienić myśli.

Zapadłszy ze szczytu wczorajszych „pół-nocnych rozanieleń” biorę dalej...

Otóż donieś mi, czy Mama Twoja zgromadziła w Zawoji coś soku malinowego, czy też nie.

Dalej proszę Cię bardzo o cały szereg egoistycznych wiadomości.

Po drugie błagam, uważaj na siebie (na zdrowie swe) gdy przybędziesz do Krakowa, bo jesienne powietrze w mieście niech diabli wezmą! Takie paskudne. Sam wiem dobrze. Pracy mam dużo; ale

P.S. Od Mamy i Siostry pozdrowienia serdeczne.

sądzę, że przynajmniej w agitacyach wyborczych mogą Cię zastąpić młodzi, (nie co do lat nota b.) którzy się we pierwszym roku otrzaskali z trybem życia i ruchu akademickiej młodzieży.

Chowaj zdrowie na później, gdy trzeba będzie więcej wysiłków i szerszych działań. To jedno, co Ci mogę radzić i radzę, jako brat najlepszy... Czytałeś moją powieść Feldmana p.t. „Nowi ludzie"? Świetna rzecz, jaka rzadko wpadnie w ręce. Stosunki akademickiego światka z przed 7 miu lat kreślone są znakomicie! Ówcześni naczelnicy frakcyi[1] uniwersyteckiej – dziś stoją na czele partyi ✻ i potrzeba by im było dwóch żelaznych wieków życia.....

Kończę tę niezmierną elukubracyę mego bawełnianego umysłu – pozdrowienia ślę i ukłony Twojej Mamie, a Tobie ściskam wilgotną prawicę

i całuję w twarz

Stanisław.

[1] Socyalno-dem. nie mogę tu nazwać frakcyą, bo ona choć w ciele uniwersyt. pozostaje w tajemnicy że społecz

d. 13. środa. godz 9. rano. 1898. 23

Drogi Emilu!

Przyjechaliśmy do Zakopanego wśród mgły, bez deszczu jednak. Zakopane czyni na mnie wrażenie zakątka. Gór nie widać, ani krzty. Jestem zmęczony podróżą. Wyczekujemy wszyscy pogody... Idę na śniadanie. Pokrzepiłem się kawą i duch się rozweselił... Po drodze wstępujemy do sklepu - na którym widnieje napis: „Maciej Sutkiewicz". Zastajemy zdziwionego Maćka za ladą. Sprzedaje sam. Gwarzymy z nim... Potem idziemy na obiad - schodzimy się z Kleczyńskim i Władysławem Sterlingiem, poetą z Warszawy. Jemy aż się nam uszy trzęsą i mówimy o pogodzie. Z południa wyjaśnia się. Mgły ustępują... Giewont olbrzymi staje przed oczyma i dziwi posągową potęgą... Idziemy weseli do źródeł Dunajca i na Kregle, skąd podziwiamy szczyty. Wieczór nadchodzi. Wracamy.

Czwartek d: 14. rano 9.

Wstajemy. Mamy się zejść, pod „Gewontem" i ruszyć do „Czarnego stawu". Pogoda śliczna. Kupujemy po drodze wiktuały – ruszamy w podróż przez Kuźnice. Ja ledwo idę, śmieją się ze mnie, żem taki cherlak. Wznosimy się pora „Nosal" coraz wyżej... Cudowny czas i obrazy, ale wtedy zmęczony o jednem tylko myśli: dobić do schroniska i pokrzepić się mlekiem...

Po dwugodzinnej drodze dochodzimy do schroniska. Cudowna „hala Gąsienicowa" – w dole basy – przed nami Koszysta, Świnnica, Zawrat...

Piję trzy garczki mleka kwaśnego i pniemy się po kamieniach do „Czarnego stawu"... Szukam „szarotek", ale upatrzyć nigdzie nie mogę... Patrzymy... Horyzont się zaciemnia, mgły rosną i nagle osłaniają szczyty... Ledwo dotarliśmy do samego

Stawu i zobaczyliśmy pod stopami
cudną zieleń wody, gdy mgła zni-
żyła się ku nam, objęła wszystko
w wilgotne ramiona — i deszcz po-
czął rosić, z początku drobny, a
potem coraz większy... O spinaniu
się na Zawrat, ani mowy!..

Poszliśmy do schroniska. Jakieś
towarzystwo rozgościło się i spożywało
dary boskie. Butelki przed nimi
stały próżne — za to w głowach im
szumiało... Pijani byli prawie, prócz
pani, wszyscy. Byli to p. Smoleński
(historyk) p. Chyłowski z żoną; jakiś
pan i p. Wiszniewska, artystka
aż z Paryża!.. Myśmy też rozłożyli
nasze wiktuały — i posiedzieliśmy
chwilę. Towarzystwo owo przyłączyło
się do nas. Musieliśmy transpor-
tować panie. Nas było czterech:
Tadek, ja, Klemiński i Sterling.
Deszcz leje — a my wracamy. Od hali
nasze towarzystwo siadło na konie,

tylko siodło na koniu p. Wdziękońskiej
popsuło się. Naprawialiśmy. Tamci
więc odjechali i pojechali inną
drogą, a my czterej i nasza artystka
brnęliśmy po deszczu. Okryliśmy
ją ceratkami, pospinali spódnicę
ale wszystko na nic! Upadła parę
razy. Więc podałem jej ramię
i tak dźwigałem ciężar całą drogę,
aż do Kuźnic. Z początku było źle
na deszcz, na zimno, na wszystko!
ale, im bardziej deszcz lał — tem
więcej humoru! Dowcipkowaliśmy wesoło
brodząc po wodzie. Po trzygodzinnej
takiej jeździe — zawlekliśmy wreszcie
do Kuźnic. Tu spotkaliśmy nasze
towarzystwo. Oddaliśmy im artyst-
kę naszą, przemoczoną do nitki
i żegnani podziękami stokrotnemi —
wyruszyliśmy w drogę do Zakopanego.
Taka była nasza pierwsza wycieczka
—

25

Piątek d. 15. godz. 9 rano.

Wstałem o 7mej. Piszę listy. Wcześnie jeszcze rano. Chmury walają się nad szczytami. Słońce jednak przeziera. Może się jako wyrobi pogoda, która tu tak zmienną jest, jak najzmienniejsza kobieta... Dziś nie idziemy nigdzie dalej. Wczoraj przemokliśmy, jak szczury. ale cudowne — zmęczenia nic nie czuję. Jem rano i wieczór po 3 jaja na miękko i herbatę (w domu) tylko na obiad idę „pod Giewont!" Tadek zresztą w restauracyi nic nie płaci; gdyż tak pożera łakomie, co mu wpadnie pod język — że restaurator, rad, że mu przywabia gości — częstuje go gratis. (!)

Teraz wybieramy się na wander po ulicach Zakopanego i do Czytelni. Bawią tu: Zych, Chmielowski, Maciek, Sienkiewicz, Tetmajer też ma przyjechać...

Otóż, co się pokrótce da opowiedzieć.
Czuję się w humorze – odżyłem jakoś
tylko ten deszcz przeklęty i te
mgły!.. Wczoraj napisałem wieczór
parę sonetów. Zresztą nic....

Chwilami siedzę wieczorem na
ganku i, wpatrzony w posępność
horyzontu, błądzę myślami w czasy
zamierzchłe lub też do oddalenia
lecę myślą do Moim..

Samo Zakopane nudne.. Ale
góry olbrzymy! Posępy!

Napisz mi co, bom o Was
niespokojny. Choć parę słów..

Ściskam cię serdecznie – mój
drogi! a mamusi ślę pozdrowie-
nia z wierchów i ucałowanie –
rączek

Twój

Władek.

Adres: Zakopane.
ul. Kościeliska l. 96.
(Orkan Smreczyński)

PS. Tadek zasyła pozdrowienie, ~~z~~ również p. Kleczyński i Breza.

F. Smreczyński

27

Poręba Wielka 1/VIII 98

Drogi Emilku!

Siedzę tu spokojnie, czytam i piszę dużo. Spokój mam wielki i ciszę niezakłóconą. Jak mi żal, że nie mogłeś być z mamą u mnie, choć parę tygodni. Tak tu teraz miło! Wolę to, niż Za-Kopane.

Dostaję „Życie", Przegląd T. [Tygodniowy] i „Sło-wo Polskie". W Słowie były artyku-ły: Daszyńskiego, Stojałowskiego i Redakcyi w sprawie ludowej. Narobiło to huku w całej prasie. Jednozgodnie potępiają „Słowo"!

Wysyłam dziś do „Życia" obrazki tutejszej nędzy, która jest okropną. Tu już następuje formalny upadek mniejszej własności. To nędzarze! bez wyjątku... I nikt o nich nie myśli. Przysłano, jako zapomogę furę kukurudzy... Ironio! na osiem tysięcy mieszkańców! Rzucili się, jak psy głodne – dostało się silniejszym gardłom po kapelusu, po miarce – słabyi biedny komornik odszedł ze łzą na oku.... Walka o byt!..

Mówię ci Emilku drogi, że staję się coraz czarniejszym pesymistą. Jestem wściekły, widząc tyle nędzę, i nie mogąc zaradzić.

Rzucę się do Ekonomii. Tu trzeba myśleć o środkach, bo wnet instynkta zapanują, gdzie instynkta nad tym tłumem wędrarzy!..

Rozpisałem się, ale cóż, dniami by cały opowiadał... i jeszcze za mało!

— — —

Pisała do nas Mama, że przyjechała szczęśliwie do Wysowy i że Jej trochę smutno. Pisz do Niej często.

W Niedźwiedziu, koło fabryki mamy sporo letników: pp. Lic, maszkowie, pp. Zawiłowscy, p.panny Zgórkówne, obie i masę innych przepiękny panien. Ja, mimo to, siedzę na swej odludnej pustce.

A ty, jak się bawisz? Co?... Po za tem, co robisz, co czytasz?..

Państwo Porębscy, czy wszyscy zdro-
wi?.. i długo tam zabawią?
Czy jest nadzieja, że zniosą stan
wyjątkowy do października? co?
Otrzymujesz dużo listów od zna-
jomych? I czy masz zamiar
wyjechać do „Królestwa" i o jakim
czasie?.. Odpowiedz na te
„misz-masz", a dużo pisz mi
o sobie... mój drogi! I o Francji
nie napisz, o okolicy, jakie robi
na cię wrażenie? Na mnie
„Rzym" robi kolosalne wrażenie,
Pysznie pisane. Opisy cudowne.
A charaktery kardynałów! jak
świnska mierzwa... No, bądź zdrów,
papier się kończy – piszże mi wnetki
i przyjmij bratnie uściski, a
pp. Porębskim ukłony zanieś. Twój Franek

Ślad

Pozdrowienia i uściśnienia od mamy i siostry!!..

5.

29

Poręba Wielka
p. Niedźwiedź 26/10 98

Kochany Emilku!

Zajęty byłem tak pisaniem powieści, że o niczem innem nie myślałem. Nic dziw się przeto, że nie odzywałem się do Ciebie. Ale i Ty - nawet kartki z widokiem nie przesłałeś... takiś niedbały. O Tobie wiedziałem od Mamy, bo mi pisała, że Ty zostajesz w Wiedniu i że jedzie sama do Ciebie na pierwszy kurs. Jakiż tam świat? jacy ludzie? Ilu was jest z Krakowa? Czyś zdrów? Schodzicie się często? W Parlamencie bywasz? Jakie wrażenie - opowiedz! Odpisz choć krótko, jeśli nie masz czasu...

Pisze mi Sewer, żebym pory jeździł do Krakowa - czekają na mnie. Chcą odtworzyć Komitet, następnie bym objął roboty sekretarza w czasie Twej nieobecności.

1 Dla sprowadzenia prochów Słowackiego

Zewsząd piszą ludzie: co słychać?
Z Namiestnictwa przyszło do Magistratu pozwolenie na zbieranie składek.
Magistrat nie wie, komu wręczyć...
Wyjadę z początkiem listopada, gdy przepiszę napisaną powieść i poślę do „Kuryera Codziennego" — zwołamy Komitet uzupełniony, tak jakeśmy w Trzemesznie omawiali, i rozpocznie się działanie.
Myślę napisać wykaz dotychczasowych składek, ogłosić po w pismach nowe, a następnie punkt ciężkości Komitetu osadzić w „Życiu". Niech Redakcya „Życia" dzierży kierunek prac.
I pismo się podniesie przez to i robota pójdzie łatwiej. — Przybyszewski objął życie, Dasyńska dział naukowo-społeczny w Życiu. W pierwszym nrze zaznacza sam Przybyszewski, że w następnych umieści artykuł i odezwę w sprawie spr. w. zw. J. Słowackiego.
Pisałem do Mamy, by koszta kasowe zostawiła dla mnie i brata.

Odbiorę je i dam na zgromadzeniu wyznaczonemu w zastępstwie Ciebie Sekretarzowi, względnie Skarbnikowi Komitetu. Zrobimy to i jeszcze innych prac parę - wyjadę. Gdyż bezwarunkowo nie chcę siedzieć w Krakowie.

Napisz mi, co sądzisz o powyższym projekcie - względnie podaj mi swój. Papiery i listy - gdzie są? Czy masz je ze sobą?

Pisał mi z Paryża Jastrow, że testamentu nie posiada, tylko on i jego przyjaciele są tego zdania, że przeciwko emigrantów winny być sprowadzone tylko od wolnej ojczyzny". Przysłał mi także „Bulletin Polonais" gdzie się mieści artykuł w tej sprawie. Złożę to pod uwagę Komitetowi.

Staram się o paszport. Byłem wczoraj u starosty Limanowskiego. Nie chciał mi jednak od razu wydać, mówiąc, że musi zasięgnąć opinii

Krakowskiej policyi. Więc muszę czekać. A chciałbym się wyrwać jak najprędzej.

Powieść napisałem ludową, w rodzaju „Placówki" Prusa pt. Komornicy. Podobać się nie będzie, wiem z góry.

Pisz-że mi o działaniu swem, względnie o niedziałaniu – o sobie, o wszystkiem. I podaj adres, bo nie wiem dokładnie.

Pozdrów znajomych: Kaspra, Kasprowicza, Leonharda et. Pozwolą losy – to wnet zobaczę się z wami.

Bywaj! Ściskam Cię i całuję

Franek

31

Poręba Wielka 20/4 98.

Kochany Emilku!

Jestem już na wyjezdnem. Powieść skończyłem i przepisałem na czysto, co mi dało moc pracy! Ale też przecie skończyło... Powieść p.t. „Komornicy" ślę do „Kuryera Codziennego."

Twój list uradował mię wielce, bom też już zgłupł, że Ci zwolna wypadam z pamięci.

Pojutrze jadę — zatrzymam się w Krakowie dla załatwienia interesów i oddania pamiątki Gebethnerowi et Co. ⟶

Zabawię tam może z tydzień,
i pojadę dalej...bo już najwyższy
czas zabrać się na nowo do pracy!

Cieszę się, że Was ujrzę nie-
zadługo, bardzo się cieszę - choć i
z pewnym smutkiem opuszczam
dom, gdziem w takiej beztroskiej
cichości przebył jesień. Matka
zostanie sama - ale cóż mam ro-
bić! Iść muszę naprzód... nic nie
przeszkodzi, bo mus.

Przy zobaczeniu myślę po-
mówimy szczerzej o wszystkiem -
teraz co donoszę już nic, a nic
nie wiem, co się dokoła mnie
dzieje. Czytam "Słowo" "jak i ty.
Nie wiem, kto kiedy drażę w Ko-
tarohiej. Trudna będzie spra-

32

wa, bo tam jeszcze trwa stan wy-
jątkowy – woda-rządowy młyn!
Tadek[1] pojechał do Warszawy,
wiesz? Podobno na stałe. Reszta
znajomych milczy. Ciekawym,
jak tam „zjedn:" ochronie – zajęcz!
Wystąpieniem Daszyńskiego –
byłem wielce rad. Był to krok, mi-
mo, że namiętności dyktowany –
jednak nad wyraz polityczny...
Upadnie napaść nieustanna,
że „socyal: nie czują się Pol:" akami!!
We Lwowie znów mają
wstręty od tej przestawnie głupiej
„Łopolic:"... Wy ich tam więcej ma-
cie!
A co Kasper[2]? Żyje ta ja-
ko?.. Nie przyjechał go jeszcze
żaden fiakier? Tak płaczliwie

1 Koraczyński
2 Wojnar

żegnał się w „Polaku" ze swoimi czytelnikami i czytelniczkami, że się zdawało, jakoby umyślnie poto jechał nad Modry Dunaj, by tam samobójczo zakończyć żywot pełen chwały...

Ale żart na bok — myślę, że się schodzicie czasem, choć widzę, że pracy masz huk, niemniej, jeśli nie więcej, niż w Krakowie.

Radbym okropnie widzieć wystawę „Secessyi" i stare „Kunstmuzeum".

Bądź zdrów! Całuję Cię i ściskam, a mama też zasyła pozdrowienia serdeczne —

Do widzenia!

Twój Franek.

33

Genève 17/III. 1899
Place des Philosophes 16.

Drogi Emilku!

Wybacz, wybacz to długie moje milczenie i nie myśl, żeś mi stał mniej droższym. Doprawdy sam nie umiem sobie powiedzieć, czemu Ci nic dotąd nie pisałem. Fala za falą, jedna i druga i uderzenia częste i zdenerwowanie coraz większe... boję się zupełnego rozstroju. Najwięcej szkodzi złość na siebie samego, ciągłe wyrzuty, ciągły niepokój i bojaźń przed nieznanem. Okropnie mi niekiedy! wyłbym ze wściekłości... Znajdziesz to wszystko w moich wierszach. Nigdzie spoczynku, nigdzie ukojenia! Czasem nawet tak mię nic nie zajmuje z tego, co widzę - żebym chętnie zamrużył oczy na zawsze.

A jednak wiem, że iść muszę, że mi nie pomoże! Muszę dać wszystko, co tylko mogę – i odejść – boję się nawet zaczęć. Ni myśleć o chwilach własnego zadowolenia – bo szczęście, jak ptak siedzący na gałęzi, którą osłaniają ciernie... ciernie się przechodzi – wyciąga rękę – a ptak frunie dalej... O sławie dla siebie samego nie myślę, tem mniej, im bliżej niej jestem. Pragnę jednak stanąć tam, gorączka mię pali – pragnę rzucać płomienne iskry w świat – w szary proch, a słabość częsta spowija ręce, myśli, mózg i zięby serce chorą rezygnacyą... I tak życie nieustannem szarpaniem, naprzemiany. Wreszcie machnę ręką z uśmiechem i goryczą: „Trudno żyć nieprzyzwyczajonemu na świecie!". Ale idę dalej, naprzód, bez odpoczynku, bo iść muszę, bo jest siła, która mię zmaga ognistym biczem...

O pracach twoich nie piszę, będziesz je czytał niezadługo. Wiem, że „Komornicy" zrobili wrażenie, Reymont rozpisuje się z entuzyastycznemi pochwałami dla mnie, Tetmajer pisze już wstęp i rozbiór, z Warszawy dostałem parę listów od nieznajomych mi, ale co mnie to wszystko obchodzi? Nie o tem myślę.

Pragnę wyjechać na jakiś czas z Genewy - jutro może statkiem pojadę do Chillonu i Montré, na jezioro. Zimno, ale nic nie szkodzi. Czytałeś „Więźnia Chillonu" - tam go pisał Byron. Teraz robię francuskie, codziennie parę godzin - chciałbym skorzystać z czasu, o ile się da!.. Do Czytelni wstąpię, ale ci powiem szczerze, że mnie razi płytkość i głupota i wszystko, całe życie tutejszych studentek. Słuszne były wycieczki starego Jeża przeciwko nim.

dostał

Szaniedzki, o którem wspominasz - pisał adwokat żydek Friedberg z Dembicy.

Stąd

Starałem się, by potem wystawiono moją sztukę ludową dla kontrastu - i miłego zdziwienia sędziów-idyotów, ale... zostawiłem to do mego przyjazdu. Sztukę drugą „Na wyżynach", która padła skandalicznie we Lwowie ośmieszona przez Kasprowicza i w Krakowie się nie powiodła - napisał Tadek Konczyński. Pierwsze ciernie... nie daj mu Boże takich więcej!

dotąd

Kończę już i proszę, nie zabaczaj o mnie przy poczcie!.. I proszę, otaczaj Mamę troską nieustanną i opieką, bo wiesz, jak ciężko Jej życie na włosku wisi... Wyobraź sobie, com przeszedł, jakie fale obaw strasznych - w czasie ostatniego przejścia, które cudem tak minęło prędko. Więc uwzględnij prośbę przyjaciela - i bądź dobry dla Niej zawsze i wszędzie!.. Myślę, że nie przyjdzie to z najmniejszym trudem, bo masz serca i głębsze od innych uczucie. Żegnaj mi do następnego listu!

Twój Franciszek.

odp. 2/5 III

35

Genewa 7/IV 99.

Drogi mój Emilku!

Dziękuję Ci bardzo za list pełen „wyrozumienia". Czasami przychodzą na człowieka chwile rozczarowań, zwątpień; dobrze, że to jednak nie stały zalew, lecz tylko czasowy przypływ, który się cofa, natrafiwszy na kamienisty grunt i skalistą powłokę. Są i pomiędzy ludźmi geologiczne różnice.

Miałbym Ci dużo pisać, ale wiem, żebym niczego nie wyczerpał; potrącę tylko o sprawy aktualne, przynajmniej dla mnie na razie. Wiadomo Ci, żem na konkursie im. Paderewskiego został nagrodzony mniemaniem... Otóż wczoraj wpadł mi numer „Czasu", w którym jeden pan już na kilka dni przed rozstrzygnięciem konkursu

podaje do publicznej wiadomości sądy
sędziów konkursowych. Więc powiada, że:
„Zaczarowane koło" jest utworem Rydla,
że następnie „z pomiędzy innych wyróżnia-
ją się zaszczytnie: „Karykatury", „Złu-
dzenia", a zwłaszcza „Pomsta" - dramat
ludowy, napisany w Galicyi..." Potem to
zaś długiego, że „chce pokazać wyższość umy-
słową Krakowa nad Warszawą i że - jak się
od sędziów - wszystkie sztuki nagrodzone
i odznaczone okażą się pisane w Galicyi".
Tem przedwczesnem gdakaniem oddał
nam wszystkim psią przysługę - bo: obu-
rzeni, „zacni" krytycy warszawscy przy odzna-
czeniu z umysłu pominęli sztuki nade-
słane z Galicyi - jedynie nie mogli cofać
już „Karykatur" (zagrane już były), no
a Rydla tembardziej... Na Wydziale ~~[illegible]~~
pominięto także „Chłopską politykę", cofając
moją sztukę - zrozumiałe!
Oto historya mego dramatu.

Teraz dramat poprawiam, dodając cały
obraz – i będę się starać o wystawienie
w maju lub czerwcu, wiem już, że bez wra-
żenia nie przejdzie.

Dostałem pierwszy zeszyt „Krytyki".
Nie masz pojęcia, jak mię cieszy ten
miesięcznik! Redaktorem Ryś Kunicki.
Wiesz o tem? Będę tam pisać z całą
przyjemnością, bo to jest doprawdy „Mło-
da Polska", a nie jakieś syfilityczne
orchideje i tuberozy przesłonione z „Życia".

Wnet stąd wyjeżdżam do Rapperswylu.
W Genewie wyłapałem przedewszystkiem
paczkę wrażeń z jeziora, no i ukochałem
tę formę poetyczną, piszę wciąż kun-
sztowne sonety, nawet pana Rydla z jego
robociarstwem sonetowym się nie trwożę.

Czytałeś „Komorników"? Chciałbym
wiedzieć Twoje zdanie. Napisz mi o tem.
Trudno dłużej ze sprzedażą. Bydło, han-
dlarze! myślą, że zwlekając, zmuszą

mię, bym sprzedał za tysiąc, za ile za-
mi zechcą. Psie stosunki w literackiej-
znie! Nie ma co, ino walić w łeb obu-
chem, aż się cały gliniany garnek roz-
sypie.

Cieszę się z wystąpienia „Kisielewskiego".
To urodzony dramaturg! Co takie Rydle,
Romikiery znaczą, choćby co rok brali
pierwsze nagrody! Co się dzieje z Korczyń-
skim? - nie wiesz? Biedak miał dość
pigułek tego roku - może go to ożywi tro-
chę i wpuści krwi w jego postronkowe
żyły...

Kiedy wyjeżdżasz z Wiednia? Które-
go dnia? Napisz po otrzymaniu tego
listu, choć parę słów do mnie. Napisz
mi szczerze i o mamie, czy teraz zupełnie
zdrowa? Czy nie wracają ataki sercowe?
Ty, czyś zdrów i w jakiem usposobieniu?
Musisz się zapracowywać na odjezdnem.

Pisz! proszę... Ściskam Cię i całuję
serdecznie Twój Franciszek.

37

Poręba W. d: 15/IX 99.

Kochany Emilku!

Wyglądam od Ciebie jakiejś wiadomości – jak się czujesz po tygodniach, spędzonych w naszym kącie, recte w swoim kącie, bo nie zapominaj, że nasz dom jest Twoim, że Cię tu wszyscy kochają, więcej może niż brata. Dużo masz zajęć swoich, czy Ci przytem zdrowie dopisuje? Kłopotów nie masz żadnych? bo to najgorzej działa na umysł... Emilku, jak Ci nieraz ciężko na sumieniu, to pośli myślą ku nam, zagraj na forte-pianie jaką melodyę polanną, pomów ser-decznie z Mamą, która-by Ci Niebo pragnęła ściągnąć na ziemię – a będzie lekcej na duszy i sercu. Życie ma przecież mnóstwo korytarzy zakrytych, do których się, szukając spokoju, schodzi po schodkach własnej duszy. Wmyślenie wewnętrzne leczy troski.

Graj wiele dla wytchnienia po pracy - to lepszy odpoczynek, wierzaj, niż przeglądanie czasopism wstrętnych, które mnie obecnie i złością gorączkują. Oh, właśnie za, kończenie procesu Dreyfusa! Co za wyżsowy jezuityzm! Jaka to wprost bezczelność w obli, czu całego świata! Albo te „zjazdy słowiańsko-koleżeńskie" niedoszłych kryminalistów - Brud, kłamstwo i brud. Patrząc w to ciągle człowiekby się przepoił jakąś wieczną żółcią, która nawet codzienny chleb zatruje. W chwi, lach niektórych dobra od tego ucieczka w piękno choćby melodyi tęsknej pól, która oczyszcza i szlifuje duszę z codzienne, go, życiem ruchliwem naniesionego piasku.

Postanowiłem na przyszły rok sprowadzić pianino - więc graj, bo mnie musisz przy sposobności uczyć, czego niejedną struną serca pragnę.

U nas w domu - dość smutno po Waszym odjeździe. Pół ruchu ubyło i więcej... Od tygodnia trwa ciągła słota, zimna i mroźna. Na Turbaczu śnieg i na Babiej górze.

38

Z Twoich pacyentów jeszcze dotychczas nikt nie umarł — „nadzieja w Bogu... w torbie ser!" Ale — à propos — zapomnieliśmy do krzty o Twych Imieninach i mama nie mogła na ten dzień przysłać twarogu i placków... Wnet jednak otrzymasz od Niej górę masła i wieżę, ustawioną z placków.

Smreczki, ciągle, zaopatrują nas w mięso dzików (zabili na Hucisku). O Hucisku myślę i powolne czynię kroki, z daleka zaciągając sieć niewidoczną... — W tym tygodniu, w Porębie zdarzył się straszny wypadek. Dziki rozerwały na polanie w lesie pilnującego owsa chłopca. Oburzenie wzrasta, namiętność kipi — „Tonio" w strachu!

Owies leży u nas jeszcze na pollorach i w Kopkach — zgnije, jak dłużej słota potrwa.

Oto po krótce wiadomości od nas.

Pisz, co tam, jak tam — czyś się widział może ze Staszkiem — jak się ma? Jarosza napędź — niech mi pośle tłomaczenie „Kamiennego Krzyża" Stefanyka dla „Naprzodu".

Ja tu siedzę, czytam, gryzę, myślę —

Na krok nie wychylam się z domu. Istna orgia pracy! Nie wiem - co z tego wyniknie. Jak wykończę poemat, poślę - a Ty z Mamą sądź poważnie. Pierwszy raz zwracam uwagę i na formę wiersza. Zadowolony jestem dotychczas z wyniku. Mama płacze, gdy czytam Jej ustępy. - Myśli przytem o Rostokach o dramacie - no i o Was. — Złóż odemnie i od Mamy swojej Mamie serdeczne podziękowania za wszystko i malowanie Drogich rączek, powiedz - że niespodziewane, tem większą uciechę sprawia...

Już kończę. Mama prosi, bym też i od Niej dopisał chmurę życzeń, jakie Jej się cisną, gdy się dowiedziała o Imieninach Twych. Bardzo Cię kocha i najwyżej ceni szlachetność Twą względem ludzi - Oto proste.

Więc bądź zdrów - pisz - myśl czasem o Nas i uważaj na stałe swoje zdrowie. Potrzeba Cię bowiem jeszcze na świecie nie na jeden rok!

Całuję Cię serdecznie - od Mamy pozdrowienia tysiące dla Cię i dla Domu -

Twój Władek

odp. 2/9 09

39

Poręba Wielka d: 25/IX 1899

Kochany Emilku!

Przesyłam poemat na konkurs „Prawdy" – na Twoje ręce. Proszę Cię przeczytaj, nadmienić w liście, co sądzisz o tem – a wyślij z Krakowa najdalej we czwartek (t.j. 28 b. m.) gdyż przed 1szym musi być w Warszawie. Wyślij jako rekomendowaną przesyłkę – w tej samej kopercie, w której go przesyłam....

Oczekuję jakich wiadomości – byłem dziś na poczcie – nic...

Jesteśmy zdrowi. Robota się wlecze. Sił mi przybyło – żądz natomiast odczuwam wciąż dla „Krytyki" – może jutro napiszę (do tego mam jeszcze) korrespondencyę o Dzi-kach, albo o jakim niedomiarku.

„Tygodnika" jeszcze z niedzieli nie odebrałem – może będzie w nim 3 tom „Bez dogmatu". wyślę. W „Przeglądzie Tygodn." jest mój wiersz z przed dwu lat! Nie mają widać nic, gdy zaglądają do starej teki redakcyjnej.

Dostałem kartkę od Koneczyńskiego ze Lwowa – pewnie tam znów węszy za „zruca" i sonduje – łajdak jeden!

Zresztą mię. Posucha na wiadomości.
Uf! Zmęczyłem się całodziennym pisaniem i przepisywaniem - i lataniem na dół. Jutro zaś rano wyrzucam ścian zbożnych, bo i tak się już długo zwlekało. Czekałem na Stena, myśląc, że mi gdzie może zwrócić uwagę - Ha no! Moc Boska! Jak będzie - to będzie. Nadziei dużej nie mam. Cała „Towiczarnia" stanie pewno i „Sterlingów" moc - Kto wie, a nuż zjawi się kuropatwę jakie niespodziane ... A niechta.
Napisz co prędzie: o tobie najwięcej. Bo tak łakną wiadomości.
Już nie mam siły spać: Pierwsza po północy.
Mamie Twej zbliż serdeczne pozdrowienia - i uściski przyjm od Twego
Ojca [?] Władka

40

Poręba Wielka
d: 8/X 99.

Kochany Emilku!

Wstałem dziś wcześnie (niedziela) - spoj-
rzałem w okno i - osłupiałem!.. śnieg pada.
Horrendum! Wieje od Babiej Góry zaraź-
nym wiatrem - zimno - ani nosa wyściu-
bić! Miałem iść ku kościołu - na pocztę,
ale wobec tego - trzeba się wstrzymać -
Niema rady! Jeśli nie ustanie - to już
w południe będzie bielutko dookoła.
Lecą takie płaty, jak białe kerpce świętej
Izydy. Mrozi mię ta nadchodząca zima,
trza chyba uciekać! Bo mnie mogą
zaspy zasypać - i wtedy któż mię będzie
odkopywał? Może się przecie minister-
stwo niebieskie zmiłuje nademną...

Głupawy Brunner zwlókł – i ja się z powieścią
opóźniłem... a takie były śliczne dnie!
Przypuszczam, że dziś – na taki czas nie będ-
dzie się tankł – dlatego i na poczcie nie
spieszę się dowiedzieć.

Powieść szkicuję.

No – jeśli Nasta gotowa – trzy dni – by
poczta nie odesłała – zakończam. Do
Maryni przyjadę. Jeżeli się coś jeszcze trochę
odmieni – to pojedzie z deskami wójt
z Porąby – i zawiezie jakąś placyntę na
ojca Maryni dla Was. Jeżeliby na wtorek
nie jechał, gdyby słota trwała – to poje-
dzie na piątek.

Jesteśmy dosyć zdrowi – i mama
się lepiej ma. Będzie z kopaniem bydle,
jeśli się nie odciepli.

Donieś, co tam wogóle słychać – i sprobie
napisz. Od Nas Mamie ucałowanie rączek
i pozdrowień bez liku

Ściskam Cię serdecznie Twój
Władek.

Poręba W. 12/X 99.

Kochany Emilku! Właśnie co otworzyłem Twój list. Odrazu piszę, tembardziej, że mam mały interes. Proszę, poproś Mamy, by była łaskawą przesłać pod opaską moje „Nowele" - pisze mi p. Wysłouchowa, by im dać jedną nowelę z tomiku (bez gwary) do nowego wydawnictwa - a niemam nawet rękopisu. Proszą mię z „Kuryera" o druk „W Roztokach". Stawiam mocne warunki. Targ o skórę z żywego niedźwiedzia. - Więc Kisielewski w Krakowie? Ha!... Smutny jestem djabelnie. Przedrukujcie w „Prawie ludu" co żywnie chcecie - przyślij mi numer. Ale „Po ugorach" to nie dla ludu - co? Nic na razie nie mam - ale współpracownikiem będę. Więc Mama ma dużo zajęć poza domem - jakie? jeśli można wiedzieć... Chciałbym Was teraz odwiedzić - zobaczyć - daremne pragnienia! Czy czytałeś „Porachunki" w Tygodniku? Prawda, że doskonałe! Niech wszyscy djabli wezmą dekadentów! - Dziś właśnie klnę, gdym sam pełen rezygnacji i przedziwnego smutku - Ha! Emilku, daruj, że kwestyonaryum na jakiś czas odłożę - ale spieszę się mocno z powieścią... Pozdrowienia - wszystki znanym

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через óторванє продырявленого краю.

An
Do — До Wn
Emil Bobrowski

in
w — въ Kraków
Kurniki 7

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

NIEDŹWIEDŹ 12 10 ...

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande iſt die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

KRAKÓW 1 ...

43

Poryb. W. 19/x..
1899

Kochany Emilku!

Zajęty jestem ogromnie – więc tylko po krótce piszę.

Jesteśmy zdrowi oboje z Mamą. Zima u nas na dobre się rozpanoszyła. Mróz i śnieg nieprzerwanie. Myślę, że i tam nie lepiej.

Ludzie tu jęczą, jak struny potrącane wiatrem – bo kopać nie da – kto wie, jak będzie. Modlą się i czekają opatrzności boskiej, której jakoś nie widać... Może jeszcze nadejdzie.

Ale – powiedz Mamie, żeby nowel nie wysyła, bo mi już przysłano ze Lwowa, choć nie żądałem. Żałuję tylko, że wcześniej nie dostałem – bo się może list minie, a szkoda fatygi.

Cóż u Was słychać? Czyście zdrowi? A sprawy owego grodu jak się układają? Cóż z Kisielewskiego sztuką? Podobno czytał już w „Zjednoczeniu"? Ileż zachwytów? Dobra rzecz? Daleko od Tamtych? Może gdzie i w teatrze – napisz obszernie, jak wypadnie.

Koncz. pisał do mnie. Stary Pułat. Czemu się lepiej nie zjawi, to byśmy nocą pogawędzili.

Smutne tu noce – wicher jęczy, gra, jak najęty.

Wreszcie powieść piszę.

Ściskam Cię – Mamusi od Was obojga i odemnie i od Marny serdeczne pozdrowienie!

Pisz – donoś – życie mię wiąże domowemi ciasem – nie zabaczaj!

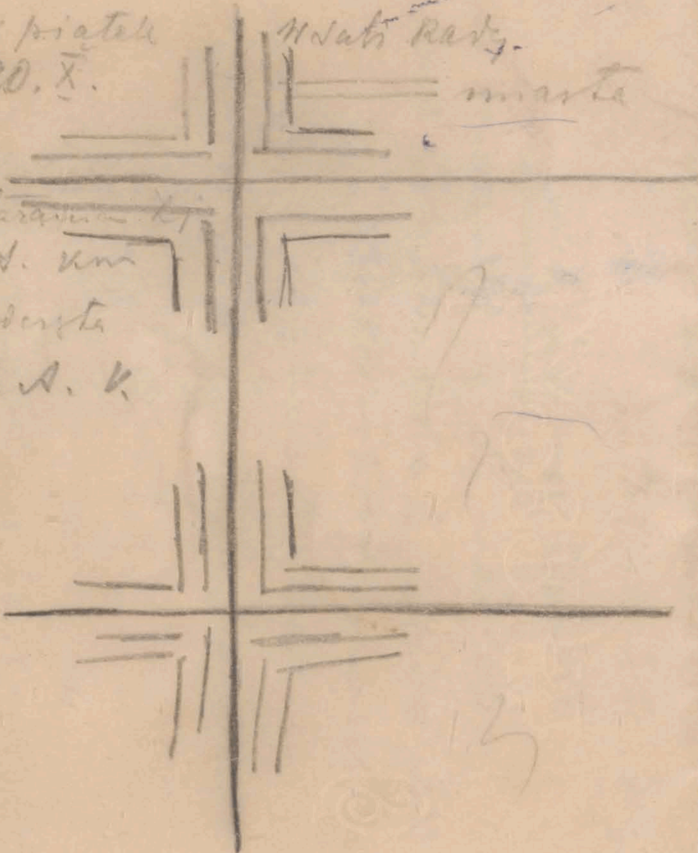
Twój
Władek.

P.S. Dowiedz się, czy Marysia nie chora – i donieś, bo nic nie pisze. Proszę –

W piatek
20. X.

W sali Rad. miasta

Staraniem K.
N. Kni
oderste
J. A. V.



45

(środa.)

Porąbka W. d. 22/XI 99.

Kochany Emilku!

Załączam czek do Banku Racyńskiego. Dziś otrzymałem. Datowany wprawdzie 7 listop. ale to nic nie szkodzi. Uwaga: „do 8mių dni" – nie ma podobno znaczenia. Idź więc zaraz, proszę Cię, z tem do banku – odbierz pieniądze – jakby coś mruczeli – powiedz, że dopiero co otrzymał czek – więc zwłoki niema.

Następnie załączam weksel do „Tow. zaliczkowego" ul. Szewska (I piętro) od 9–1 godz. płatny 26 go a ponieważ wypada we środę, to, więc może kasa zamknięta, aż dopiero w poniedziałek, ale zajdź w niedzielę przed południem. Rata wynosi 5 zł. (10 koron) i coś centów (do 30 tu) – zapłacisz, wydadzą Ci stary weksel i koniec.

Proszę Cię o to bardzo – nie zapomnij, bo to są terminowe głupstwa.

Z pieniędzy za czek otrzymanych, zostaw na ratę wekslową – a resztę prześlij mi przekazem. Bez centa bowiem zostaję. Nawet na marki i tytoń już nie ma.

P.S. Pozdrowienie Mamie Twej i podziękę
najserdeczniejszą — napisałbym osobno
też, jak powiadam, a mam nawet [illegible]
dużo w tym zbiorze – a [illegible] jej
nie chcę molestować –
ręce razem Twe od siebie i od Mamy
pozdrowienia
[illegible]

Niespokojny byłem bardzo – Dziś, choć dzień śnieżny, jak w piekle – posłałem na pocztę – i już jestem wesoły... Drugi raz po południu wyszłem z tym listem.

Chciałbym jak najprędzej wyjechać, bo już po gardło mam tej zimy naszej – ale muszę się wstrzymać jeszcze parę dni. Chcę roboty urwać jak najwięcej – a potem o pieniądze poczyniłem kroki – więc oczekuję... Do wtorku będę już miał odpowiedzi. Muszę ubranie kupić zimowe zaraz po przyjeździe etc., etc.. Mamie jeszcze chciałbym co zostawić – a moje i ze wszystkiego „nul" wypływa...

Czy tak – czy tak – to przyjadę do Krakowa <u>najdalej</u> we czwartek. (<u>30go</u>)

Na <u>poniedziałek</u> dam znać, kiedy, o który dzień przyjadę... – tylko nie wiem, gdzie... –

W każdym razie proszę bardzo <u>choć</u> <u>o parę słów</u> na niedzielę.

Z Kotarbińskim awantury mam listowne – kampania cała. Robię wściekle – to i owo. Korespondencji do „Prawdy" teraz dać nie mogę – ani chwili czasu! Zresztą to odżywa. Dam później –

Syberja u nas!.. Takiej zimy nie pamiętam. Serdeczny uścisk! Ri!

Władzio Twój.

47

Dobrowa 30/II

1900

Kochany Emilku!

Nie odpowiedziałem Ci na list, bo cóż, można tylko było odpowiedzieć tak, by odpowiedź ta brzmiała – a ja teraz z niebem styczności nie mam, jestem zupełnie sam ze sobą – dookoła i przy mnie proletaryat, choć w „błyszczących szatach". Zresztą pasya Twoja, dobrze mi zrozumiała, choć zbyt i często jednooczna.

Trzebaby wiele z sobą mówić. Świat cały bowiem z każdego punktu inaczej się przedstawia – a ja często wychodzę na te i na te wzgórza i nie mogę stanowczo twierdzić, że akurat z tego wierchu można na świat patrzeć.

Wnet przyjadę, jadąc do Poręby na parę dni.

Jutro mam tu jeszcze być p. Wysłouchowa – jak dziś donosi.

Pustka dookoła – dużo pracy [illegible] i wymagam się powoli...

Pa, ściskam Twój

[illegible]

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Krakowskie-Przedmieście 17, Telefonu № 413.

Warszawa, dnia 29/3 1900

Wielmożny
Władysław Orkan
w Dobromilu

Szanowny Panie,
Wchwili otrzymania Pańskiego listu nowela "Jużyna" poszła do druku. Zamieścimy ją w całości w numerze następnym Tygodnika.

Z poważaniem

[signature]

49

d. 28/VI 900.

Poręba Wielka.

Drogi Emelku! Piszę, prawie z góry, by Ci dodać bodźca, żebyś zbywał się prędko z wszystkiem, co masz przed oczyma – i nie czekał tu wraz z Mamą, bo szkoda każdej chwilki straconej, bo ukradzionej zdrowiu w tem rozpędku miejskiem!

Więc: zbierz siły mózgowia, zrób, co nie dostaje i bez wahania zdaj, co ci wypada zdawać – a resztę ostaw w komorach mózgowych, zbierz książki i wyjeżdżaj. Bo tu najdzies spokój i oderwanie zupełne – możesz dyabła z rogami opisać i zbadać go dokładnie i uznać w nim zdrowie, choćby cały świat i przeciw wrzasło, że on niedomaga. A przede wszystkiem sam nabierzesz sił i ochotniej dokończysz teoretyczne studya. Przynaglam Cię, bo mówię dla Ciebie samego. Osądź, czy nie słusznem jest, coć mówię?

Wszystkiego tu jest podostatkiem – i mleka i chleba – ino książek brakuje – o te się staraj i wydobądź skąd paru niemało, bo się to przyda w czasie duchowego głodu. Kanarzyna twoje (trusie) żyją; to jest, nie one same, ale dusze ich przeszły w drugie i te się chowają. Innych stworzeń też nie brak i jadalnych również. Za to „jedzących" mniej, niż Tońskiego roku.

A – spotkałem wczoraj u kościoła Elizaka – ojca. Ogromnie Ci jest wdzięczny za opiekę nad córką jego w szpitalnej w klinice; bo nie wiem, gdzie jest. Jeślibyś wyjechał, a ona tam została – to ją tam poleć komu ze znajomych na klinice.

Proszę też o jedno bardzo: pij mleko, choć tam w domu, ile się da, nie chorz, ale się szanuj, ile się jeno da, bo potem długo musiałbyś spoczywać, mlekbyś tedy pozwoływał, jak się rozejdą.

My tu zdrowi – dość tu chwała Bogu.

I nic nam nie brakuje – ino Was wyzieramy, jakbyście już od kościoła szli... Tak się nam cnie okrutnie.

Robimy, co zdołamy – porywa się ta robota pomaluśnieńku. Ale sobie dogadzamy – smakołykami rodzimymi.

O wiadomości jakie proszę. O wesołe wiadomości: – że wszyscy są zdrowi, szczęśliwiuteńcy, że nic nie dolega nikomu, że ostabienie dusz niema przystępu ku Waszej chałupie i że najdalej przed 15-tym już staniecie tu... A ja wylecę przed Was za głęboki potok, abo aż tam, kamy my się łońskiego roku ozeszli...

Pa! Całuję Cię serdecznie – Mama śle pozdrowienie i prośbę, tę samą, co ja, od siebie – Mamie ucałowanie rączek proszę!

[illegible]

Lwów 1/X 900.

Piszę dziś naprędce, zanim otrzeźwię się napiszę. Otóż: przedstawienie wypadło wprost świetnie. Aniem się nie spodziewał. Sala w „Sokole” była przepełniona. Gnieciono się formalnie. Mimo to cisza panowała, jak w kościele na wsi podczas podniesienia. Lot muchy można było usłyszeć. Po każdym akcie entuzyazm. Miałem szczerą ochotę nie wychodzić. Ale musiałem: wywoływano mnie po każdym akcie. Po akcie trzecim oklaski trwały calutki kwadrans. Artyści grali znakomicie. Ani jednej roli nie położono.

Publika przyszła taka, jakiej sobie życzyłem. Rusini wyli z radości. Z Polaków

1. dramatu Skapany świat w Teatrze ruskim

było moc ludzi, zajętych sztuką: pp. Wolscy, Kasprowicz, Rakowski, Domagalski — cała niemal literatura nasza i ruska — ba, nawet arystokracyi: Łoś (ale nie powiedział pisarz) Hr. Karol Dzieduszycki, Kostecki ect.

To w Sokole. A w Gnieździe wczoraj jeszcze lepiej wypadło. Macocha (Osypowiczowa) wyszła po szekspirowsku. Wierzę, że gdyby grali zrzędu dziesięć razy, to za każdym razem sala byłaby pełna.

Wogóle satysfakcya całkowita.

Co dzienniki napiszą — nie wiem. Z recenzentami nie stykałem się całkiem. Obaczymy. Prześlę parę dzienników, jutro, bo jutro dopiero wyjdą.

Zdecydowałem się na prośby Wysłoucha i Kasprowicza zostać do otwarcia. Tembardziej, że mię pobyt mało kosztuje, przytem mam dorywczą pracę te dni robotę. Siedzę w redakcyi — wychodzę wieczór do teatru

w południe na obiad. Poza tem nigdzie nie bywam – absolutnie. Kilka zaproszeń otrzymałem, alem nie przyjął.

Oto pokrótce wszystko:

Za wiadomości dziękuję serdecznie. Sprawiły mi uciechę ogromną, większą, niż ktoś pomyśleć może...

Tobie Cecylko drogi na list odpowiem: „Ruch" otrzyma „Kuryera" i „Przyjaciela" do Nowego Roku bezpłatnie. („Zorza" „Nowiny" już ma od 20 ct.) Ze „Słowem Polskim" nie stykam się, a to z powodu Zapolskiej. Nie lubię jej i nie chcę przeto do niej iść. Obejdzie się.

Więc – ostaję do piątku – proszę o wiadomości bardzo (Chorwierzyzna 5.)

Serdeczne ślę pozdrowienia, uściski, ucałunki

Wasz

Franciszek

Ps. O jak pragnąłbym, żebym Was tu był miał!.. jak bardzo!

d: 17/X. 1900

Poręba W.

Kochany Emilku!

Dziękuję za wiadomości od Was otrzymane - sprawiły dużo radości i mocniej pchnęły do roboty. Nie potrzebuję gadać, jak często myślą jestem przy Was. Prawdę rzekłszy - myślę tylko o swojej pracy, którą tworzę, i o Was drodzy Moi. Zdrowi jesteśmy oboje z Mamą, niczego nam nie brakuje, ino pieniędzy. Ale to, myślę, nie ino u nas tak jest.

Od paru dni wiatr zimny wyziębia mi izdebkę, palę w piecyku po dwa razy na dzień - drew brakuje - teraz czas taki podły, że i przywieść trudno. Kazałem ściąć dwie jodły popsute w lesie.

będą z nich gonty na budowę i wierzchy się dostaną na ogień. – Pozbieraliśmy z pola wszystko i zaorali pod ziemniaki na przyszły rok. Teraz ino te drwa i młocka i będzie święty spokój. Ziemniaków pewnie mama Marysi nie pośle, bo się furmanka nie opłaci. Chciałaby zaś mama, będąc w Krakowie, kapusty nabyć na łacno – choć do winówki by się zdało.

Mama ma zamiar, jak się uddospieszy z robotami w chałupie, zajrzeć do Krakowa na przyszłą niedzielę t.j. na Jana Kantego. Myślę, że obaczy się z Wami i opowie obszerniej odemnie o wszyst. drobiazgach, które się plątają przy naszych nogach. I tyle. Napiszę w przyszłym tygodniu, kiedy mama będzie ect. Na razie kończę, wysyłam ino „Głos” „Tygodnik” równocześnie z listem.

Z wiad. literack. nie wiele wiem. W jednym z numerów „Słowa P.” zestawia jeż mój

„Skapany świat" z „Potęgą ciemnoty" Tołstoja – pisząc o grze artystów ruskich w tej i w tamtej sztuce. Na „Otchłań" zapewne pójdziecie w sobotę. (Proszę obaczyć artykuł Siedleckiego w „Głosie"!) A Mirowski (!) położył się na wszystkie cztery łapki, ha? Proszę bardzo o przesłanie mi recenzyi z „Otchłani", jaka będzie w „Czasie". Bom ciekaw, co Rydel o tem napisze. Tyle mają, mimo wielu różnic, wspólnego z Tadziem – że ... bardzo ciekaw jestem. Ja, gdy otrzymam artykuły A. Siedleckiego, pisane o mnie, a potem o „Komornikach" w warsz. Słowie, to prześlę. Podobno entuzyastycznie chwali „Komorników", obaczę. Ale co tam literaturą będę Ci Emilku głowę zawracał! Wiem, że siedzisz po czubek włosów w medycynie – a no rób wartko, abyśmy „wolicę" mogli razem przetłukać. I ja się będę spieszył, gwoli tej laski czarnej ze słoniową kością.

Pa! Serdeczne pozdrowienia od Mamy, i ucałunki – proszę o wiadomości jakie, bardzo proszę, choć na niedzielę

Franek.

71 55

Poręba w. 24/X 900.

Kochany Emilku!

Na pytanie odpowiadam uważnie i głośno – (nauka nie idzie w las, jak powiadają): Mój „Skapany świat" był na konkursie Wydziału Krajowego w r. 1898. Był wspólnie czytany i otrzymał jeden głos. Na tym konkursie większością głosów polecone zostały do grania, a potem do nagrody trzy sztuki, mianowicie: „Na wyżynach", „Młodzi bohaterowie" i… „Chłopska polityka".[1] Wszystkie trzy, grane w teatrze (lwowskim i krakowskim) – padły. P. K. Estreicher, pisząc (prywatnie) od siebie sprawozdanie z tego konkursu w „Czasie", nadmienia, że była jedna sztuka (Skapany świat) zwracająca uwagę swoją scenicznością, ale ją większością odrzucono z powodu, że w niej „czarno malowany lud." Odznaczono natomiast – „Chłopską politykę"!

1.

widać, według mniemania sędziów - tam był „biało" malowany lud. P. Estreicher w swoim oświadczeniu powiada, że wybie-ramo względnie najlepsze sztuki, tj. odzna-czające się scenicznością, a tam pono; sceniczność bez zarzutu, ino tendencya. (czarne ~~charaktery~~ malowani ludzie)... ludzie czy świat „sklepany"?

Zresztą - pal. ich dyabli - miałem zaraz odpowiedzieć na to „oświadczenie"; ale pomyślanoby, że, jako osobiście dotknięty odrzuceniem sztuki, mszczę się w ten sposób.

Gdy sztuka przejdzie sceny polskie - i zrobi wrażenie - gdy „Ofiary" wystawi Warszawa i tu też nie padnie - wtedy napiszę sobie długi feljetonik o zna-czeniu konkursów w ogóle i w szczególności. Bo i ~~wtedy~~ teraz, kiedy „Zmory" przyszły Friedbergowskie - pominięto moje sztuki „Ofiary."

Ale dosyć o tem.

Zdrowi jesteśmy wszyscy. Mama zjawi się w Krakowie w sobotę, opowie

obszerniej. Z pacjentów, nie słychać, by ktoś umarł. Zasmuciła mi wiadomość o śmierci Filipowiczowej. Biedny jej brat, co musiał przejść w tym czasie.

Dopisz, lub napisz co niedzielę.

Siedzę po uszy w rozterkach. Gdybyż można zbyć się jak najprędzej!

Ściskam Cię, całuję mocno

Twój Władek.

Poręba d. 20/XI.
1900

Kochany Emilku!

Zdrów jestem mocno, nie wiem, jak dalej będzie. Jesień cudowna u nas. Szkoda, że Ty tam w mieście.

W Roztokach

Z powieścią postępuję wolno, ale nie bardzo zły na to, co stworzyłem dotąd. Teraz Rakowy będzie ścinał las, jak wytnie, to już szybciej [illegible] się wody.

A wiesz, że odbyły się tu już prawybory i napsuły mi krwi niemało. Te bajdurki z dołu razem z księdzem nie dali wsi znać — i urwali się po cichu, ani mój Burek nie wiedział. Naturalnie poobierali siebie (księdz., wójt, urzędnicy). Co będę robił, kiedy nawet informacyi zebrać czasu nie mam, by zapro-

testować. Już przygotowałem Zagronie i Kominki, z układem wpatrującym budzi, dziwili z tego, kiedy się w trzy dnie po wyborach dowiedziałem o nich. I nikt tu wokół nie wiedział. A nowiechta! Jeszcze to do czasu będą uchodzić takie sztuczki.

Nie zajmuję czasu, idzie po kartce. O jedno tylko pytam Cię, mój Drogi – donieś mi: Czy, chcąc wyjechać do Warszawy, trzeba gdzie przedtem pozyskać paszport? Do jakiego konsula? i gdzie? I co mu napisać pytam? a długo będzie trzymał? Trzeba załączyć marki na odesłanie? etc.

Za jub. Nr i dramat dziękuję – ciekawy jestem, co to jest, obaczę.

Mocno Cię ściskam i zachęcam do pracy zimowej, byśmy razem mogli odetchnąć mrozem w górach podczas godów.

Twój

Jan Kasprowicz

11/III 901.

Drogi Emilku!

Na karcie ino dopisujesz — czyniąc ja towańco: ale rozgwarz się przecie nie telegraficznie. Chciałbym pogadać szerzej nim Cię ujrzę (może przed świętami). Teraz radzę Ci odpocząć choć ze dwa tygodnie. Przepisywanie przerwij, albo odłóż — tę sumę, cobyś za nie otrzymał, mogę Ci łacno użyczyć, przypuszczam, że nie taka duża — więc, zrób to zaraz i donieś mi, czyś usłuchnął rady. Bo trzeba koniecznie dać folgę zmęczonemu ciału, to nic nie pomoże — zdrowie grunt — prawda, co się nie starzeje.

I z ludźmi przestań obcować choć na jeden tydzień. Można i w pokoju znaleźć drobinę spokoju. A to się przyda myślom, ciału — weź lekturę łatwą i przetchnij — to to samo, cobyś i wyjechał. Jak się wiosna rozpocznie, możesz znowu ożyć. Uważ, powiedz se, że spróbujesz, i postąp za radą. Wyciągnąłbym Cię tamy na wieś, ale marzec przeszkody. I szpitalne zajęcia ogranicz do nula. Trza koniecznie, bo jakże? Nerwy, nie postronki. Usłuchnijże mnie przecie, jeśli ino możesz, i powiadom odrazu, choć na małej karcie.

Uściski serdeczne dołączam, stroskany Franek.

60

26/XI. 1900

Kochany Emilku, pytam się o chłopaka. Właśnie ma jechać do świata i chcę mu jeszcze przedtem co doradzić, względnie dowiedzieć się od Ciebie. Na drugiej kartce posyłam odpis recepty, danej mu (po zbadaniu) od Dra Czaplickiego we Lwowie. Z tego, myślę, upewnisz się, jak to gruczoły. Otóż tak: używał tamtego roku jod. maści przez miesiąc – bez skutku. Teraz również próbował tincturą jod. przez 5 tygodni – bez żadnego skutku. Co ma robić dalej? Kiedy oba te środki probował – i na nic.

O sobie pokrótce piszę. Od wyjazdu chorowałem trochę i teraz nic nie jestem rzeźki, ale przecie ogółem zewnętrznie zdrów. Mama bawi w Szczyrzycu. Zima znowu przyszła. I tyle. Rozpisałbym się szerzej, ale odkładam na później, jak myśli się ułożą kiedy w jedną powierzchnię równą, bo obecnie dość szarpią, co musiałbym pisać, jak widzisz. Od Was proszę wiadomości dalszych przed świętami.

Prosisz mię o wiersz do „Majówki". Nic nie
mam z drobiazgów, chyba przez trzy lata co napiszę.
Ale tak: Posłałem do „Naprzodu" „Pieśni", by je
równocześnie drukowali z „Tygodnikiem". Pomi-
nęli. Jeżeli to nic nie warte – to i wszystko
nic. Takiej rzeczy prawie, jak „Pieśni" – nie
pisze się często – a więc lepszego nic nie dam.
Ale jeśli Tobie na tem zależy, to chętnie.
Mniejszej jednak, jak w podobie kosztuje, to
nie mogę.

Przebaczcie milczenie dotychczasowe, nie winny-
ście bardzo. Wszystkich pozdrawiam – pozdrowie-
nie serdeczne dla Mamy

Franciszek.

61

19/II 900.

Nic nie piszę - ale „litery". Proszę tylko bardzo, jeżeli można o przesłanie „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego. Pozdrowienia!

Wł. Orkan

Franciszek Smreczyński

62

Poręba Wielka,

d. 17/VI 922. Poczta Niedźwiedź.

Kochany!

Wybacz, że tak późno posyłam wiersz. I że nie taki, jakbym chciał. Winno tu zakatarzenie, jakie mię tymi dniami naszło — tak, że głowę jak beczkę huczącą — ani myśli pozbierać — a cóż dopiero ułożyć.

Chciałem jednak choć jako tako wywiązać się. Mniemam, że w piątek otrzymasz — więc czas jeszcze będzie, by który z chłopców nauczył się na pamięć. (Choć ostatecznie może ktobądź przeczytać — np. z profesorów —).

Osobiście chciałbym być, choć różne mam przeszkody. Jeślibym przyjechał, to wieczór w sobotę.

Uścisk serdeczny ślę!

Twój

Wład. Orkan

Łódź 26 IV 1935 r.

Aleksander Rosenberg Łódź ul. Żółkiewskiego 2 m. 12a
dypl. i egzam. naucz. gimn.

Jwielmożny Panie Dyrektorze!

Kierując się łaskawą informacją ~~[illegible]~~ Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II w Krakowie zwracam się do JWPana z prośbą o łaskawe udzielenie mnie informacyj o pierwszych krokach literackich Jego ś.p. Brata i (Franciszka Władysława). Miałem w ręku dwa pisma ś.p. Orkana do jednej z redakcyj krakowskich (oba z r. 1896). Jestem w posiadaniu odpisów tych listów. W związku z niemi chciałbym też dowiedzieć, czy JWPanu wiadomo jakie utwory „w pierwszej tece" posiadał ś.p. Brat Jego. Ś.p. Orkan wylicza m.i. kilka sonetów,

nrocji do 8^mej klasy (z łaciny, niemiec. i matem.); co rzekł do niego gospodarz klasy, wydaje mnie się wobec tego nieprawdopodobne. Czy JWPanu wiadomo jak i kiedy doszło do skutku poparcie ś.p. Orkana przez P. Kazimierza Tetmajera. Czy jeszcze gdzieś drukował swe utwory ś.p. Orkan w r. 1896/7 (poza „Przegl. Tyg.") i przed tym rokiem i co?

„Proszę oprócz tego o łaskawe, obszerne wiadomości z czasów szkolnych ś.p. Brata Jego. Byłbym też bardzo wdzięczny i podkreśliłbym to z podziękowaniem, gdyby JWPan Dyrektor był tak łaskaw i przesłał mnie materjał pisemny i drukowany (n.p. „Nad grobem matki") do opracowania, za zwrot którego ręczę najuroczystszem słowem honoru. Na podstawie zebranych odtąd i od JWPana wiadomości pragnę napisać artykuł na 5 rocznicę śmierci ś.p. Brata JWPana Dyrektora. Ze względu na bardzo krótki czas – muszę bowiem dwa tygodnie wcześniej przed drukiem artykuł odesłać – prosiłbym o łaskawą, najrychlejszą odpowiedź, na którą specjalnie czekam. Mam nadzieję, że JWPan przyczyni się łaskawie do uczczenia pamięci Brata Jego i łaskawie napisze mnie o wszystkiem. Z góry za uprzejmość dzięki.

JWPan Dyrektor raczy przyjąć wyrazy najgłęb. szac. Profesor Ak[illegible]

parę większych poematów, garść obrazków i drobnych wierszy oraz trójaktówkę. Co to za były utwory i jakiej treści? Trójaktówka leżała wówczas w dyrekcji teatru w Krakowie (Kiedy to było?). Czy był to wierszowany dramat 3aktowy „Dla prawdy", o którym wspomina Pan Kazimierz Sosnowski (J. K. C. z 22. V 1933 r. s. III). Przypuszczam, że Pan Kazimierz Sosnowski myli się, i przez zapomnienie postanie dramatu tego na lata późniejsze kładzie. Czy Jw. Panu znane są te szczegóły i jakie? Czy ś. p. Orkan brał udział w Konkursach Kuryera Warszawskiego z r. 1897 lub Wydziału Krajowego z r. 1899? Jak się sprawa przedstawia z „Nad grobem matki"? Do utworu tego nie dotarłem i znam go z notatki bibljograficznej i z artykułu wspomnianego P. K. Sosnowskiego. Tam pisze, że napisał go Poeta w r. 1895

4.

i poświęcił przyjaciołom. „Poemat ten, składający się z 12 patrjotyczno-politycznych elegij był wynikiem i echem naszego tajnego życia politycznego w gimnazjum." Poeta deklamował go w wyjątkach na wieczorze listopadowym w sali Tow. Strzeleckiego w r. 1895 - i t. d. Poemat wydał za pieniądze zarobione gdzieś na guwernerce. Z znanych mi pism Ś.p. Orkana przypuszczam, że wydanie mogło nastąpić dopiero z drugiej połowie r. 1896. Jaka jest treść poematu? To co pisze P. Kazimierz Sosnowski o latach szkolnych Ś.p. Brata Orkana dyrektora nasuwa pewne wątpliwości w kilku względach n. p. wiem z pewnością, że Ś.p. Orkan przebywał drugie półrocze r. szk. 1895/6 w domu w Porębie Wielkiej: To więc co pisze P. Sosnowski, że Poeta nie poprawił się w ciągu II półrocza, nie otrzymał pro-

Życie
Literackie
TYGODNIK

Kraków, ul. Wiślna 2
Tel. 548-95, 246-31

p. prof. dr Stanisław Pigoń
Kraków

dnia 16. IX. 1963 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Pan Stefan Popoff (Warszawa 21, ul. Tańskiego 5/12) przekazał nam oryginał listu Władysława Orkana z prośbą o doręczenie tego listu Panu. W załączeniu przesyłam go zatem. (Przez pomyłkę postawiliśmy na nim datę dzisiejszą).

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Włodzimierz Maciąg

Poligrafika 2 187 63 4000

66

Do Szanownego Zarządu
Związku Zawodowego Literatów pol.
w Warszawie.

Poręba Wielka, dnia 15. września 1925 r.

Zwracam się niniejszem jako członek Związku do Szan. Zarządu z następującem:

Żona moja zawarła w imieniu mem w dniu 21/III.25 r. umowę pisemną z p. Drem Stanisławem Lamem, redaktorem „Biblioteki Dzieł Wyborowych" co do IIIgo wydania „Komorników" w nakładzie 18,000 egz. za honorarjum ryczałtowe 1500 zł., płatne w 3 ratach (dnia 24/III. – 500 zł., dnia 5/V.25 – 500 zł. i dnia 5/VI.25 – 500 zł.)

Książka została przez „Bibliotekę Dzieł wyb." z wiosną wydana. Zapłacono Iszą ratę i 300 zł. z IIgiej. Pozostałych 700 zł. – mimo próśb, urgensów wielu – dotąd nie mogę otrzymać. – Proszę więc, czyby Szan. Zarząd Związku nie mógł wywrzeć jakiego nacisku na Wydawnictwo „Biblioteki", by mi należność tę bez dalszej zwłoki wypłacono.

Z wyrazami wysokiego szacunku

Władysław Orkan

Adr: poczta Niedźwiedź,
Małopolska.

67

Kraków, dn. 11. II. 29 r.

Szanowny Panie Burmistrzu!

Naprzód mam zaszczyt wyrazić Wam (spóźnione, wobec niedawno doszłych mię tu wieści) gratulacje i radość osobistą, iżeście zajęli stolec burmistrzowski w stolicy pod Giewontem — a zarazem życzenie gorące, byście na tem trudnem gazdowaniu dawali sobie radę. Pomocą Wam tu będzie, sądzę, jak nikomu: z jednej strony zrozumienie spraw (często rozbieżnych) uzdrowiska jak i śmiałość projekcji na przyszłość mocnego inteligenta, z drugiej strony bliskość sercu Waszemu góralskich wartości i patrjotyzm (rzec można: witkiewiczowski) Podhala.

— — — — — — — — — — — — — — —

Następnie — acz z przykrością — chciałbym pomówić z Wami (nie szukając pośrednictwa) w mej osobistej sprawie. — Jak Wam zapewne wiadomo, Rada Przyboczna Zakop. uchwaliła dla mnie w roku jubileuszowym emeryturę roczną w wys. 2.400 zł. Rozdzwoniono to po prasie — i ten gest Zakopanego był aplauzem powszechnym przyjęty. Później dowiedziano się z zdziwieniem, że Komisarz cofnął ten jubil. podarunek, co Zakopanemu nie przysporzyło honoru. — Chodzi o to, czy Rada, wreszcie wybrana, może — już choćby pro honore — zrewindykować tę sprawę — —

a potem (o co mi na razie chodzi), czy jest jaki

67

List I-y - (strona pierwsza) W. Orkana
do L. Wiśniewskiego

Brulion listu 8645 III k. 187

Fot: T. Jaworski
[illegible]

31/8 6 5

fundusz w gminie, z którego moglibyście mi przesłać łaskawie z 500 zł. (na pokrycie leczenia). Jestem bowiem w lecznicy (na serce) od listopada – i 15. lutego mam ją opuścić (a brak mi na pokrycie).

(Tytuł tej prośby: – Starałem się trochę, jak wiecie, dla Zakopanego pracować, i w przyszłości, jeśli mi zdrowie pozwoli, mogę się jeszcze ~~na~~ w różnych sprawach, odnośnie do podniesienia tej stolicy, przydać.)

Mocny uścisk dłoni Tęczy i wyrazy serdecznych

pozdrowień

Władysław Orkan

Adres:

Kraków, ul. Krupnicza 13. / I p.

68

/Druga strona/

31/8 63

Fot. T. Jaworski
Zakopane Kasprusie 16

Ustroń, dn. 22. III. 29 r.

Wielce Szanowni i Drodzy!

Wybaczcie, proszę, iż nie podziękowałem Wam dotąd za przesyłkę i tak życzliwie skonkretyzowane pismo (z dn. 13/II). Lecz pozostawałem był w lecznicy do 5. marca, poczem wyjechałem do Ustronia, starając się tu odpocząć i rozejrzeć się trochę w sprawach śląskich.

Bardzo a bardzo wdzięczny Wam jestem za wznowienie, a raczej zrealizowanie przyznanej mi przez Zakopane w roku jubileuszowym (później przez Komisarza zakwestjonowanej) emerytury.

Położenie moje istotnie jest ciężkie. Gnębią mię długi, co jest przyczyną niedomagań serca, jak i główną zawadą w ciągłości prac. Nie trza Wam wiele mówić – rozumiecie. Przeto, gdybyście przy realizowaniu rzeczonej emerytury byli łaskawi i mogli przeprowadzić jej wypłatę od czasu pierwszej zapadłej uchwały (co nikt, mniemam, w górze by nie kwestjonował): zbawili byście mnie istnie. Umiałbym też to we wdzięcznem sercu ocenić i właściwej stolicy Podhala pracą w dwójnasób odpłacić.

Być może, że po Świętach zajrzę, jeśli będę mógł, do Zakopanego. Adres mój, jak dotąd: Kraków, Krupnicza 13. (gdzie w tych dniach wracam).

Wyrazy wysokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia ślę,

Władysław Orkan

do Leopolda Winnickiego

brulion listu 8645 III k. 192

31/8 69

FOT. T. Jaworski
Zakopane Kasprusie